



FOT. FB. POWIAT SANOCKI

Wywiad z pisarką

STR. 8

Z bliska i z daleka

STR. 9

Przemawiają do mnie słowa spisane

Wykopaliska, owoce i tryktrak



Życzenia zdrowych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku
składa
redakcja „Tygodnika Sanockiego”

Burmistrz podsumowuje

Każda decyzja dzisiaj jest fundamentem dla jutra

Wchodzimy w okres podsumowań – sprzyja temu przełom „starego” i „nowego” roku. Poprosiliśmy o wypowiedź burmistrza Tomasza Matuszewskiego. Co udało się zrobić, a co rozpocząć? Jakie sprawy będą miały kontynuację w następnych latach? Burmistrz Sanoka odpowiada:



Największe inwestycje w obszarze oświaty to również ta kadencja – dziś ich wartość opiewa na 30 mln zł.

Sztandarową inwestycją jest rozpoczynająca się budowa mostu na Sanie za łączną kwotę 106,5 mln zł, z najwyższym dofinansowaniem w historii wszystkich inwestycji – ponad 100 mln zł – realizowanych na terenie miasta.

Rozpoczynamy ważne dla ekologii inwestycje, zmniejszające emisję dwutlenku węgla, instalując w naszej ciepłowni kocioł na biomasę za 33 mln zł.

Tworzymy studium wykonalności przez Spółkę Hydro Sanok dla największego projektu ciepłowniczego z wykorzystaniem technologii wodorowych, jaki kiedykolwiek był realizowany w tej części województwa. Jego wartość to ponad 1,5 mld zł. Dążymy do niezależności energetycznej, ciepłowniczej i paliwowej.

Każda decyzja dzisiaj jest fundamentem dla jutra, dlatego budujemy go dla przyszłych pokoleń.

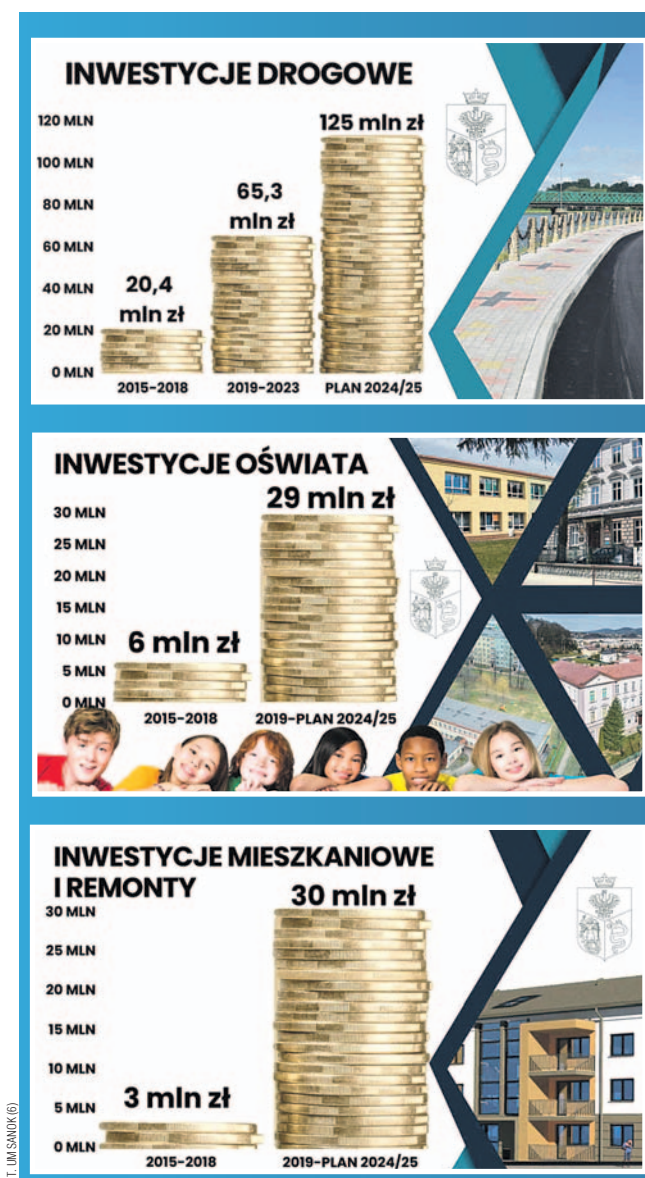
W roku 2023 w najważniejszych obszarach zarządzania miastem rozpoczęliśmy i zrealizowaliśmy wiele ważnych inwestycji, które dziś warto wymienić.

Po około 30 latach wróciliśmy do budowy mieszkań wielorodzinnych. Powstaje 65 lokali, a liczba wyremontowanych wzrosła do 80.

Tworzymy Zieloną Certyfikowaną Strefę Gospodarczą za ponad 11 mln zł, w której już inwestują pierwsi przedsiębiorcy.

Rekordowe środki finansowe zostały pozyskane i zabezpieczone na infrastrukturę drogową; w tej kadencji to już 65 mln zł, a to jeszcze nie koniec.

bb



2023 r.

Mieszkańcy i Goście Powiatu Sanockiego

W wyjątkowy czas
Świąt Bożego Narodzenia
składamy z serca płynące życzenia
pokoju i radości.
Niechaj spotkaniom przy wigilijnym stole
towarzyszy śpiew kołęd
i atmosfera wzajemnej życzliwości.
Oby w tych magicznych momentach
myśli były wolne od trosk i problemów.
Mamy nadzieję, że Nowy 2024 Rok
będzie bogaty w pomyślne wydarzenia
wypełnione ludzką serdecznością,
a plany i marzenia się ziszczą.

Stanisław Chęć
Starosta Sanocki

Robert Pieszczoł
Przewodniczący Rady Powiatu Sanockiego

Powiat
Sanocki

Interwencja

Znikające kosze na śmieci

Otrzymaliśmy sygnał o zniknięciu koszy na śmieci w okolicy bloków przy ul. Langiewicza.

O wyjaśnienie sprawy poprosiliśmy Bogdana Florka, prezesa Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej: – W części osiedli zniknęły kosze, które ciągle były przeładowane. Niektórym nie służyły do wyrzucania drobnych śmieci, tylko sporych, nawet całych worków z odpadami. Nasza akcja nie dotyczyła jedynie ul. Langiewicza, bo zweryfikowano sytuację na wszystkich osiedlach.

Swój punkt widzenia przedstawił nam też Wojciech Królicki, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”, również dostrzegający problem przepełnionych koszy na osiedlach. Zaznaczył, że kierowana przez niego spółdzielnia planuje wymianę obecnych koszy na takie, które uniemożliwiają wrzucanie większych odpadów.

pp

Powitajmy Nowy Rok!

Wraca impreza sylwestrowa na rynku. Po dwóch latach przerwy Urząd Miasta zdecydował się na uroczyste obchody Nowego Roku wraz z mieszkańcami. Całość rozpocznie się o godz. 22, kiedy to DJ zaprezentuje sylwestrowe utwory. Przez dwie godziny będzie można się bawić w rytm muzyki. Następnie o północy nastąpi wymiana życzeń i pokaz laserów. Na zakończenie będzie można zatańczyć wraz z Wiesławą Skorek poloneza lub walca wiedeńskiego. Szczegóły na plakacie (str. 7).

„Tygodnik Sanocki”

Pismo samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971

Redaktor naczelny: Bartosz Błażewicz – bb@fr.pl | Redaguje zespół: Emilia Wituszyńska – emilia.wituszynska@gmail.com,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl, Piotr Paszkiewicz – piotr_paszkiewicz@wp.pl

Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34 lub oddziały „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

XC sesja Rady Miasta Sanoka

Ważne uchwały

Podczas ostatnich w tym roku obrad radni podjęli kilka ważnych uchwał. Najwięcej czasu poświęcono jednak na interpelacje. Część radnych była ciekawa, kto jest autorem wpisów na oficjalnych miejskich profilach



Interpelację złożył Jakub Osika, który chciał uzyskać odpowiedź na to, kto z imienia i nazwiska występuje w roli administratora oraz redaktora w siedmiu oficjalnych miejskich profilach: „Większy Sanok – większy potencjał”, „Inwestycje Sanok”, „Info Sanok”, „Sportowy Sanok”, „Sanok Miasto Kultury”, „Urząd Miasta Sanoka”, „Miasto Sanok”. Według radnego mieszkańcy korzystający z mediów społecznościowych mają prawo wiedzieć, kto stoi za prezentowanymi informacjami, komentarzami i innymi aktywnościami. W odpowiedzi burmistrz Tomasz Matuszewski napisał, że redagowanie tekstów i zamieszczanie ich na profilach powierzył swoim zastępcom i pracownikom Urzędu Miasta Sanoka. Według niego rolą samorządu jest informowanie i docieranie do jak największej liczby mieszkańców, czemu niewątpliwie służą zarówno internet, jak i istniejące tam fora dyskusyjne.

Została zmieniona uchwała budżetowa na rok 2023 oraz Wieloletnia Prognoza Finansowa Miasta Sanoka na lata 2023-2040. Radni udzielili pomocy finansowej Powiatowi Sa-

nockiemu w wysokości 5 tys. zł na walkę z barszczem Sosnowskiego. W ubiegłym roku między jednostkami została zawarta umowa partnerska, która zakłada zwalczanie ognisk tej rośliny. W tym roku takie miejsca były likwidowane w okolicach Autosanu oraz przy Centrum Rehabilitacji i Sportu. Ponadto radni podjęli uchwałę dotyczącą dopłat do ceny dostarczonej wody i odprowadzonych ścieków dla gospodarstw domowych w budynkach jednorodzinnych i wielomieszkaniowych na 2024 rok. Stawki dopłat zostają utrzymane na takim samym poziomie, jak dotychczas obowiązujące w bieżącym roku.

Do 29 grudnia trwa nabór projektów w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Magistrat chce złożyć projekt „Wdrożenie Systemu Indywidualnej Segregacji Odpadów na terenie Gminy Miasta Sanoka”.

– Poziom selektywnego zbierania odpadów będzie się w przyszłości wiązał z koniecznością uiszczania opłat z tytułu złej segregacji. Miasto musi podejmować aktywne działania, które będą ten poziom podnosić.

W tym roku zostało wprowadzonych wiele działań, głównie edukacyjnych, związanych z administratorami zasobów mieszkaniowych – wyjaśniał wiceburmistrz Artur Kondrat.

Poziom dofinansowania programu wyniesie 85 procent, a wkład własny miasta – 15. Projektem ma zostać objęta Spółdzielnia Mieszkaniowa „Autosan”. Zakłada się, że na jej terenie zostanie zamontowanych 13 instalacji – ich celem będzie mierzenie poziomu zapełnienia pojemników, system monitoringu wizyjnego, ważenia odpadów, kontroli czynności opróżniania pojemników przez uprawnioną do tego firmę. Takie instalacje funkcjonują już w kilku miastach, a dzięki nim wzrasta poziom selektywnego zbierania odpadów.

Radni przyjęli projekt tej uchwały, jak również wyrazili chęć przystąpienia do realizacji projektu pn. Skuteczne wdrożenie programu ochrony powietrza dla województwa podkarpackiego z uwzględnieniem problemu ubóstwa energetycznego. „Podkarpackie – żyj i oddychaj – LIFE PODKARPACKIE”.

dcz

Sprawozdanie z działalności burmistrza

Aktywna końcówka roku

Burmistrz Tomasz Matuszewski przedstawił tradycyjne sprawozdanie z działalności między sesjami. Mówił między innymi o obecnie realizowanych inwestycjach i postępach prac.

Burmistrz uczestniczył w konferencji „Perspektywy rozwoju samorządów oraz finansowania inwestycji na przełomie 2023/24”. W jej trakcie ogłoszono wyniki Rankingu Gmin Podkarpacia. Jego ideą jest wyłonienie i promowanie gmin wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego. Nasze miasto otrzymało wyróżnienie z rąk wicemarszałka Stanisława Kruczka jako Lider Powiatu Sanockiego. Podpisano umowę z Przedsiębiorstwem Robót Inżynierskich i Drogowych w Krośnie na realizację zadania pn. „Rozbudowa ul. Głowackiego wraz z remontem obiektu mostowego”. Na jego realizację miasto wyda 6 659 700 zł z dofinansowaniem 3 329 850 zł.

Matuszewski spotkał się z mieszkańcami Olchowiec, przedstawiając budżet miasta i jego realizację w ostatnich latach, mówił też o najważniejszych inwestycjach w tym roku. Kluczowe były tematy związane z Olchowcami: strefa gospodarcza, pasy zieleni, remonty ul. Batorego, Brackiej i Spacerowej. W Sali Herbowej odbyło się posiedzenie Komisji Egzaminacyjnej

W SP2 trwają prace przy łączniku szkoły z nową salą gimnastyczną. Zakończono wykonywanie części fundamentów od strony boiska. Posuwają się roboty instalacyjne przy przebudowie Żłobka nr 2 (dofinansowanie z Polskiego Ładu – blisko 2 mln zł) oraz związane z realizacją zadań: „Przebudowa ul. Jodłowej wraz z budową kanalizacji deszczowej” i „Przebudowa i rozbudowa ul. Cegielnianej na Wójtostwie”.

Dokonano wyboru oferty na zamówienie publiczne, prowadzone w trybie podstawowym na przebudowę ul. Wierzbowej. Kwota brutto za wykonanie zadania to 146 028 zł.

W celu poszerzenia działań w kierunku profilaktyki dofinansowano udział w szkoleniu przyszłych realizatorów rekomendowanego przez Krajowe Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom programu profilaktycznego Unplugged – Wykluczony. Jego odbiorcami będą uczniowie SP3. Zakupiono też materiały profilaktyczno-edukacyjne dla szkół podstawowych i Punktu Informacyjno-Konsultacyjnego ds. Problemów Alkoholowych.



na stopień nauczyciela mianowanego. W sesji zimowej do egzaminu przystąpił jeden nauczyciel, zatrudniony w Samorządowym Przedszkolu Publicznym nr 1.

Przy osuwisku zakończyły się prace związane z drenażem francuskim. Obecnie wykonywana jest palisada żelbetowa, złożona z mikropali. Następnie posadowione zostaną kotwy gruntowe. Wartość inwestycji to ponad 2 mln zł, przy dotacji 1,6 mln zł z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Planowany termin zakończenia prac to koniec grudnia.

Przyjęto ofertę na realizację zadania publicznego pn.: „Kultywowanie tradycji świątecznych podczas wspólnego posiłku”, złożoną przez Caritas Archidiecezji Przemyskiej. Został wykonany montaż dekoracji świątecznych na rynku i ulicach miasta. 6 grudnia razem z uczniami szkół i przedszkolakami powitany został Mikołaj. Wydano miejskie kalendarze na 2024 r. Prezentują one obrazy ze zbiorów sztuki współczesnej Muzeum Historycznego i zostały przygotowane we współpracy z jego byłym dyrektorem Wiesławem Banachem.

dcz

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy Państwu wszelkiej pomyślności, rodzinnego ciepła, nadziei, wiary i optymizmu w patrzeniu w przyszłość, wzajemnej serdeczności.

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka
Andrzej Romaniak



Burmistrz Miasta Sanoka
Tomasz Matuszewski



Przedszkole Samorządowe nr 4

Jasełka – tradycyjne Dzieło Bożonarodzeniowe

Początki jasełek można odnaleźć w XIV wieku, kiedy to świątynie zaczęły wzbogacać swoje uroczystości przez rekonstrukcje wydarzeń związanych z narodzeniem Jezusa. Szybko stawały się popularne, przenosząc się z kościołów do domów i miejsc publicznych. Jasełka odgrywają nie tylko funkcję artystyczną, ale także edukacyjną, przekazując historię Bożego Narodzenia w sposób przystępny dla różnych grup wiekowych.

Mimo upływu lat jasełka zachowują swoją niepowtarzalną wartość jako symbol Bożego Narodzenia. Stanowią piękne przypomnienie o znaczeniu miłości, pokoju i solidarności, które niesie ze sobą ta wyjątkowa okazja.

Przedstawienia jasełkowe są tradycją we wszystkich sanockich szkołach i przedszkolach. W tym roku byliśmy gośćmi Samorządowego Publicznego Przedszkola nr 4 na Posadzie, gdzie mogliśmy podziwiać trud pracy, jaką dzieci włożyły w przygotowanie swoich ról, zarówno w młodszych, jak

Jasełka stanowią nieodłączny element bożonarodzeniowej tradycji, przenosząc w serca ludzi radość narodzenia Jezusa Chrystusa. Te teatralne przedstawienia, których korzenie sięgają średniowiecza, mają głębokie znaczenie religijne, edukacyjne i społeczne.



AUTOR

i starszych grupach. Wydatnie pomagały im również nauczycielki, dbające o dopięcie występu na „ostatni guzik”. Nie sposób nie być zachwyconym występem młodych artystów,

którzy włożyli ogrom serca, by historia narodzin Jezusa wybrzmiała w piękny, a zarazem dostojny sposób. Na koniec dyrektor Mariola Milewska złożyła wszystkim gościom

życzenia Wesołych Świąt, do których dołączył burmistrz Tomasz Matuszewski, kierując wyrazy uznania zarówno dla przedszkolaków, jak i całej kadry pedagogicznej.



ARCH. SP1

Szkołę Podstawową nr 1 odwiedzili niecodzienni goście. W ramach realizacji tematu „Kilka słów o komiksie” zawiązał tam włoski rysownik Antonio Marinetti, jeden z najbardziej znanych w Europie. Towarzyszyła mu żona Barbara Popko-Marinetti, występująca w roli tłumacza.

Artysta jest absolwentem Instytutu Sztuki w Neapolu oraz Włoskiej Szkoły Komiksu. Jego komiksy ukazują się w największych włoskich

i francuskich wydawnictwach (Sergio Bonelli Editore, Soleil).

Podczas lekcji uczniowie wysłuchali opowieści Marinetti o tym, jak narodziła się jego pasja do rysowania i komiksów. Dowiedzieli się też, jakie są etapy powstawania komiksu i kto wchodzi w skład zespołu tworzącego opowieść graficzną.

Na prośbę nauczycieli włoski rysownik wykonał ilustracje o tematyce zimowej i świątecznej, które uczniowie mogli pokolorować. Podsumowaniem spotkania były autografy, pamiątkowe zdjęcie oraz piernikowy poczęstunek. Spotkanie to stanowiło ciekawą formę realizacji tematu lekcji, zainspirowało też uczniów do rysunkowej działalności twórczej i czytania komiksów.

„Nic dwa razy się nie zdarza”

Recytatorzy na podium



ARCH. POWIAT SANOCKI

Ponad 30 uczestników wzięło udział w Powiatowym Konkursie Recytatorskim wierszy Wisławy Szymborskiej „Nic dwa razy się nie zdarza”, który zorganizowany został pod patronatem Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz.

Bardzo dobrze spisali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1. W kat. klas IV-VI miejsce 1. za recytację wiersza „Kałuża” zdobyła Antonina Trznadel (uczenica klasy VI), zaś 3. zajął Wojciech Szarek (klasa IV).

Kolumnę opracowała: EMILIA WITUSZYŃSKA



„Am Anfang war die Poesie”

Konkurs recytatorski

Tuż przed mikołajkami uczniowie ILO sami zafundowali sobie prezent. Ciężką pracą wywalczyli wysokie miejsca w Konkursie Recytatorskim „Am Anfang war die Poesie”.

Impreza zorganizowana została w Przemyśle, gdzie „Jedynkę” reprezentowali Maja Turek, Julia Witwicka i Franciszek Serafin. Ten ostatni znalazł się na podium. Gratulacje!

Zespół Szkół nr 2

Aleksy Tymik stypendystą Prezesa Rady Ministrów

W rzeszowskim Kuratorium Oświaty odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród oraz stypendiów Prezesa Rady Ministrów.

Aleksy Tymik reprezentował Zespół Szkół nr 2. Uczeń otrzymał promocję z wyróżnieniem, ponieważ spełnił warunki regulaminu. Tymik uzyskał najwyższą w szkole średnią ocen oraz wykazał szczególne uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, osiągając w niej najwyższe wyniki, a w pozostałym zakresie jego wyniki były co najmniej dobre.



ARCH. PRYWATNE

Szkoła Podstawowa nr 4

„Hazard? Nie daj się wciągnąć!”

Internet jest pełen zagrożeń. Jednym z nich bez wątpienia są gry online, kuszące wielkim zarobkiem. Bardzo ważne jest uczulanie młodych ludzi na zagrożenia, jakie czyhają za woalką wielkich pieniędzy.

Z tej okazji w SP4 miała miejsce akcja edukacyjna Krajowej Administracji Skarbowej, skierowana m.in. do uczniów klas VII i VIII. „Czwórka” gościła przedstawicieli instytucji, którzy wygłosili prelekcje na temat ryzyka związanego

z korzystaniem z gier online z elementami hazardu i typowych gier hazardowych. Akcja miała przede wszystkim zwrócić uwagę na problemy, które wynikają z nadmiernej korzystania z gier przez dzieci i młodzież.



ARCH. PRYWATNE

Liga Robotów

„Szóstka” zakwalifikowana

Drużyna SP6 w składzie: Karolina Wyżycka, Michał Bąk, Wojciech Ćwik, Szymon Kielman, Kamil Maślany i Bartosz Pudelski, jako jedna z 20 drużyn z Podkarpacia zakwalifikowała się do Regionalnego Turnieju w ramach Ogólnopolskiego Projektu LIGA ROBOTÓW. Zawody odbyły się w Hali Targów w Lublinie. Koordynatorem zespołu był nauczyciel informatyki Wacław Bojarski.

Turniejowe zadanie polegało na przygotowaniu robota bazowego, mającego przeznaczonego 9 znaczników (3 żółtych, 3 zielonych i 3 niebieskich) oraz masztu zwycięstwa na specjalnej macie, przygotowanej przez organizatorów. Ponadto trzeba było również skonstruować pojazd napędzany małą, żółtą gumką z zestawu Lego Spike Prime oraz wykonać zadania programistyczne o stopniu trudności za 10, 20 lub 30 punktów.

Drużyna SP6 zakwalifikowała się do finałowej ósemki zawodów. Niestety, podczas trzeciego, tj. finałowego przejazdu, brak porozumienia z sędzią głównym spowodował, iż robot przejechał jedną rundę, nie podnosząc żadnego znacznika.

Jednak podczas zawodów „Pojazdów na gumkę” nasi reprezentanci zajęli 1. miejsce, a w konkurencji „Zadania programistyczne” – 3. W klasyfikacji generalnej SP6 została sklasyfikowana na 7. pozycji wśród 20 szkół.

Gość „TS”: Ewa Zamaria – Skarbnik Miasta Sanoka

Zapowiedź rozwoju w sferze przedsięwzięć

Co skłoniło Panią do zawodowego przejścia z pracy w ramach przedsiębiorstw do samorządu lokalnego?

Zmiany moich planów zawodowych są ściśle związane z życiem prywatnym, a mianowicie przeprowadzką z Wrocławia w urokliwy rejon Bieszczad. Szukając nowych wyzwań zawodowych dostałam od pana burmistrza Tomasza Matuszewskiego propozycję poprowadzenia finansów miasta Sanoka. Oczywiście miałam świadomość tego, jak dużym wyzwaniem będą dla mnie struktury samorządowe, ale będąc osobą z jednej strony optymistycznie patrzącą na świat, a z drugiej strony niezwykle upartą w dążeniu do wyznaczonych celów, wiedziałam, że zrobię wszystko, aby podolać postawionym przede mną zadaniom.

Czy po trzech miesiącach jest pani wystarczająco zaznajomiona z zakresem obowiązków i specyfiką urzędu?

Ostatnie trzy miesiące były dla mnie niezwykle pracowite i pełne wyzwań – zamknięcie roku, prace nad nowym budżetem, ale także poznanie radnych miasta, ich oczekiwań w sto-



sunku do informacji, jakie życzyliby sobie, abym przygotowywała, procedur obowiązujących na sesjach i komisjach. Obecnie mogę powiedzieć, że w dużej mierze zapoznałam się ze specyfiką pracy urzędu, choć oczywiście są jeszcze tematy wymagające zaznajomienia się z nimi. Z całą stanowczością natomiast stwierdzam, że ludzie, z którymi współpracuję, to profesjonaliści w swo-

ich dziedzinach, otwarci na potrzeby miasta i mieszkańców. Otrzymałam od nich dużo wsparcia i wyrozumiałości, za co bardzo dziękuję.

Pani rolę jest tylko prowadzenie gospodarki finansowej i nadzór nad rozliczeniami, czy może też przedstawianie władzom miasta inicjatyw i pomysłów w tej sferze?

Jak najbardziej – burmistrz Matuszewski jest osobą otwartą na nowe pomysły i rozwiązania w sferze finansowej i nie tylko, zwłaszcza takie, które z jednej strony przyczyniają się do redukcji kosztów np. obsługi zadłużenia, a z drugiej usprawniają procesy zarządzania finansami. Ja ze swej strony posiadamą wiedzę i doświadczenie z sektora prywatnych przedsiębiorstw na pewno wykorzy-

stam, aby jak najskuteczniej i efektywnie poprowadzić gospodarkę finansową miasta Sanoka, oczywiście przy dużym wsparciu jego władz.

Postawmy pytanie, które przewija się w rozmowach prywatnych mieszkańców oraz na sesjach Rady Miasta: jaki jest stan finansów Sanoka pod koniec 2023 r.?

To prawda, ostatnio dużo mówi się na różnych portalach społecznościowych i w mediach o finansach miasta. Przejmując budżet 2023 r. na początku IV kwartału wiedziałam, że czeka mnie nie lada wyzwanie. Pierwsze zestawienia, jakie otrzymałam z kwotami potrzebnymi do zamknięcia budżetu, oscylowały w okolicach 20 mln zł. Większość tych środków udało nam się pozyskać, część kosztów zredukować. Dziś mogę powiedzieć, że budżet zamykamy dochodami na poziomie 227 797 332 zł i zadłużeniem miasta na poziomie 56,38% dochodów ogółem, gdzie średnie zadłużenie miast w Polsce wynosi 66%.

Proszę pokrótce objaśnić czytelnikom aktualną sytuację dotyczącą zadania przebudowy ul. Głowackiego?

Umowa z wykonawcą na „Rozbudowę drogi gminnej ul. Głowackiego wraz z remontem obiektu mostowego w Sanoku” została podpisana. Na zadanie udało nam się pozyskać 50% dofinansowania, czyli kwotę 3 360 600 zł od wojewody podkarpackiego. Pierwsze prace ruszą po nowym roku.

Jakie sprawy według Pani będą istotne dla kasy miejskiej w nadchodzącym roku?

Budżet na rok 2024, jaki za-planowaliśmy, to mniejszy deficyt, wzrost dochodów i jedna z większych inwestycji – budowa mostu na rzece San. Udało nam się utrzymać podatki na poziomie roku 2023, nie podnosić opłat za energię ciepłą, a na najbliższej sesji planujemy obniżenie stawek za odbiór odpadów. To dobre wieści dla mieszkańców. Planujemy także wprowadzić kilka rozwiązań, które zmniejszą kwotę obsługi długu. Rok 2024 w mojej ocenie to rok rozwoju miasta w sferze przedsięwzięć, które zaprocentują zwiększeniem dochodów miasta, nowymi miejscami pracy dla mieszkańców i spadkiem kosztów utrzymania.

Rozmawiał
Piotr Paszkiewicz

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
składałam najserdeczniejsze życzenia
szczęścia i radości.

Niech Dzieciątko Jezus
obdarzy Nas wszystkich
pokojem i miłością
na każdy dzień Nowego Roku.

Jerzy Borcz
Przewodniczący Sejmiku
Województwa Podkarpackiego

Boże Narodzenie 2023

Akcja miejska

„Autobus Ciepła” wyruszył z pomocą

Po raz pierwszy w naszym mieście została zorganizowana akcja „Autobus Ciepła”. Na ulice Sanoka wyjechał specjalny autobus, który rozwoził gorące posiłki najbardziej potrzebującym.

„Autobus Ciepła” to wyjątkowa akcja, która została zorganizowana u nas po raz pierwszy. W czwartek 21 grudnia specjalny autobus pojawił się na Rynku, gdzie burmistrz Tomasz Matuszewski wraz z wolontariuszami rozdawali potrzebującym gorące posiłki oraz świąteczne paczki. Autobus przemierzał ulice miasta, aby trafić do osób, które potrzebują pomocy. Taka forma umożliwiła dotarcie do większej liczby ludzi. Zima to trudny czas, dlatego każda pomoc jest cenna.



Dcz „Autobus Ciepła” przemierzał ulice miasta

WESOŁYCH
ŚWIĄT

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Zarząd i pracownicy

SPUK

Kolorowy koncert w Sanockim Domu Kultury

Flamenco jak zawsze niezastąpione

W SDK miał miejsce niezwykle koncert. – To był naprawdę wspaniały wieczór, pełen tańca, muzyki i dobrej energii – tak publiczność komentowała wydarzenie. Formacja Tańca Towarzyskiego „Flamenco” zaprezentowała się świetnie, zapewniając wspaniałą rozrywkę wszystkim zgromadzonym na sali.



FTT „Flamenco” po koncercie

Nastrojowa scenografia, różnorodna muzyka, piękna choreografia i perfekcyjne wykonanie – to wszystko wprowadziło publiczność w radosny, świąteczny nastrój. Tancerzy nagradzano w pełni zasłużonymi oklaskami.

– Wielkie brawa należą się oczywiście Wiesławie Skorek, choreografce i opiekunce zespołu. To prawdziwy taneczny kapitan. Serdecznie dziękuję

za zaproszenie dyrekcji SDK oraz pani Wiesławie. Dziękuję wszystkim zdolnym artystom, którzy stanęli na scenie, prezentując swój kunszt oraz wszystkim osobom, które przygotowały dzisiaj koncert. Gorąco polecam każdemu, kto jeszcze nie widział zespołu „Flamenco”, aby zobaczył go na żywo. To niezapomniane przeżycie – tak entuzjastycznie podsumował

występ burmistrz Tomasz Matuszewski.

Pani Wiesława również nie kryła wzruszenia.

– Składam gorące podziękowanie wszystkim, którzy przybyli w sobotni wieczór do SDK na Koncert Świąteczny Formacji Tańca Towarzyskiego „Flamenco”. Dziękuję za obecność władzom miasta, burmistrzowi Tomaszowi Matuszewskiemu i wicebur-

mistrz Jowicie Nazarkiewicz oraz władzom Powiatu Sanockiego – staroście Stanisławowi Chęciowi i wicestaroście Januszowi Cecule. Dziękuję za ogrom miłych słów, skierowanych do bohaterów wieczoru, czyli dzieci i młodzieży tworzącej „Flamenco” oraz do występującej gościnie wspaniałej wokalistki, naszej byłej tancerki Dominiki Stec. Wielkie brawa dla śpiewająco-tanecznego rodzeństwa Nikoli i Dawida Knurków. Dziękuję również dyrektorowi Waldemarowi Szybiakowi i ekipie SDK za pomoc w przygotowaniu koncertu, a także rodzicom dzieci za zaangażowanie w garderobach. Oczywiście nie byłoby tego widowiska bez tancerzy, którzy ze 100-procentową frekwencją chodzili w ostatnim tygodniu na próby, mimo szalejących wokół przeziębień. Podejrzewam, że nie przyznawali się przed rodzicami do złego samopoczucia, byle w sobotę dla państwa zatańczyć – powiedziała Skorek!

Nie dziwi nic – jaka energia u prowadzącej, tacy tancerze!

Wyjątkowe słowa należą się również Dominice Stec, która ze swoim wspaniałym głosem stała się swoistą wisienką na koncertowym torcie. Młoda artystka zaprezentowała się wspaniale, o czym świadczyły gromkie brawa.

Edyta Wilk

URBAN SKETCHERS – SANOK

Ikony na szkicowniku

Siódme już spotkanie grupy Urban Sketchers miało miejsce w galerii ikon Muzeum Historycznego. Jak widać pomysł Sebastiana Brożyny przyjął się. Obcowanie ze sztuką przyciąga nie tylko artystów, ale również wielu zwykłych ludzi, a nawet dzieci. Tym razem amatorzy szkicowania zostali przyjęci przez dyrektora Jarosława Serafina i kustosz Katarzynę Winnicką. Ta ostatnia przedstawiła gościom wykład na temat ikon, których nieprzeciętna ekspozycja znajduje się na zamku.

– Idea Urban Sketchers jest wspaniała. Angażuje społecznie i uwrażliwia na sztukę. Dodatkowym walorem jest to, że służy poszerzaniu wiedzy. Wiedzy oczywiście o sztuce czy architekturze naszego miasta i okolic. Sanocka grupa po poszerza też wiadomości o walorach przyrodniczych i kulturowych okolic. Na ostatnim spotkaniu było nie tylko szkicowanie przestrzeni. Język ikon jest wielowymiarowy, dlatego pani Katarzyna wprowadziła grupę w tę właśnie przestrzeń – skomentował wizytę dyrektor Serafin.

Grupa działa na zasadzie „przyjemne z pożytecznym”. Z jednej strony uczestnicy ćwiczą „rękę”, a z drugiej wnikliwie poznają walory Sanoka i okolic.

– Sebastian jest osobą energetyczną. Nie dość, że świetnie maluje, to jeszcze fantastycznie uczy i angażuje wszystkich naokoło do rozwi-



Grupa Urban Sketchers

jania swoich pasji. Mało tego – nas również namawiał do sięgnięcia po ołówek. Niestety, mieliśmy z panem dyrektorem spotkanie i nie mogliśmy poddać się artyście. Możemy zdradzić, że w najbliższym

roku jego prace pojawią się na zamku – dodała kustosz muzeum.

Szkicowanie to świetna platforma do „pójścia dalej”. Idea Urban Sketchers jest ofertą dla wszystkich, którzy

chcieliby podszkolić się lub po prostu zacząć przygodę z ołówkiem, a później z innym medium.

Przy okazji dowiedzieliśmy się, że pierwszą wystawą w nowym roku będzie Ikonostas Sylwestra Stabryły. To nie jedyny sanoczanin w zbliżającym się 2024 roku, którego prace będzie można podziwiać na zamku. O następnych artystach poin-

Edyta Wilk

Taniec nowoczesny

Wyróżnienie dla MDK



Grupa Tańca Nowoczesnego z Młodzieżowego Domu Kultury zdobyła wyróżnienie na Mikołajkowych Spotkaniach Tanecznych w Krośnie.

Serdecznie gratulujemy tancerzom i oczywiście instruktorom. Choreografowi „Mobilna Szkoła Tańca i Animacji – Paweł Kuliga”. – To wielka radość dla wszystkich, gdy

trud włożony w przygotowanie układu tanecznego zostaje doceniony. Wielkie brawa! – skomentowała sukces tancerzy Wiesława Skorek, dyrektorka MDK. (ew)



Młodzieżowy Dom Kultury

HOLA LATINO!

Czyli warsztaty w sam raz na Sylwestra!

SYLWESTROWE WARSZTATY SALSY I BACHATY

Warsztaty dla młodzieży i dorosłych. 27, 28 i 29 grudnia (od środy do piątku) – godz. 17-20.

NOWOROCZNE SOLO LATINO DLA KOBIET

Środa, 3 stycznia – godz. 17-20.

Warsztaty poprowadzi Magdalena Sobolewska, sanoczan-ka od wielu lat ucząca tańca w Londynie. Jest uznanym nauczycielem i wykonawcą tańca na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Zapisy osobiście w sekretariacie MDK lub telefonicznie pod nr 13 46 309 15. (ew)



Jarmark na Rynku Galicyjskim

Prawdziwy Mikołaj i wyjątkowa atmosfera

W niedzielę na skansenie czuć było świąteczny klimat. Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku Galicyjskim to cykliczna impreza, która na stałe wpisała się w kalendarz lokalnych wydarzeń. Jak co roku organizowana jest przez Starostwo Powiatowe i Muzeum Budownictwa Ludowego.



Mikołaj w MBL

Pomimo świątecznych przygotowań oraz natłoku spraw i obowiązków, sanoczanin i mieszkanka powiatu kolejny raz bardzo licznie wzięli udział w jarmarku. Spotkanie umilał m.in. zespół „Soul”. Szopka ze zwierzętami miała również wielu obserwatorów, zwłaszcza dzieci,

które nierzadko mają bardzo mało okazji, by obcować z żywymi stworzeniami. Chętne osoby uczestniczyły w warsztatach ozdób choinkowych. Wielu ludzi przybyło do skansenu, również w celu zwiedzenia miasteczka galicyjskiego czy kupna chleba i innych dóbr. Długo

kolejki ustawiały się nie tylko przed stoiskami z produktami spożywczymi, ale i ozdobami świątecznymi.

Wspólne kolędowanie, żywa szopka, przedstawienia i warsztaty – to tylko niektóre z licznych atrakcji, zaplanowanych przez organizatorów.

– Cieszę się, że jarmark wpisał się w kalendarz imprez związanych z Sanokiem. W tym roku warsztaty były wręcz oblegane. Dodatkową atrakcją stanowił prawdziwy Mikołaj. Nie ten z doczepianą brodą, ale ten, który jest nim praktycznie na co dzień. Mam nadzieję, że Mikołaj dał wiele radości maluchom, które w niego wierzą i cały rok czekają, by się z nim spotkać. Rozdano kilkaset upominków, które na pewno będą dla dzieci miłym wspomnieniem – tak spotkanie na Galicyjskim Rynku skomentował Marcin Krowiak, dyrektor MBL.

Na jarmarkowej scenie wystąpił nie tylko wspomniany już zespół „Soul” z parafii pw. Przemienienia Pańskiego. Pojawiły się również: Zespół Muzyczno-Obrzędowy „Pakoszowianie”, Grupa Kolędnicza z II Liceum Ogólnokształcącego i Orkiestra Dęta „Lutnia” z Zarszyna.

Rynek Galicyjski ma swój klimat. Ale to nie tylko piękna architektura tworzy atmosferę. Mikołaj, organizatorzy, artyści i przybyli sprawili, że zapach świąt unosił się wokół. I niech ten zapach, przepełniony radością i zrozumieniem, otula nas jak najdłużej.

Edyta Wilk

Literatura

Książka o sądach naszego miasta

W Interpiano miała miejsce premiera książki pt. „Moje sądy i osady. Wokół sanockiej Temidy”, napisanej przez sędziego Waldemara Niemca.

Publikacja stanowi rys historyczny miejscowego sądownictwa, ułożonego przy ul. Kościuszki 5, z wieloma odniesieniami do biografii ludzi tworzących tę instytucję na przestrzeni lat. Wydawcą jest Księgarnia Akademicka z Krakowa.

W trakcie premierowego wieczoru autor opowiadał o swoim dziele, a fragmenty rozdziałów odczytywała Zofia Szul. Głos zabrał też prof.

Jan Skoczyński, odpowiadający za redakcję opracowania. Przedmowę do książki napisał sędzia Igor Tuleya, który był obecny jako gość specjalny, tym samym po raz kolejny odwiedzając nasze miasto.

Spotkanie odbyło się z udziałem tłumnie przybyłej publiczności, wśród której pojawili się reprezentanci stanu sędziowskiego.

Piotr Paszkiewicz



Waldemar Niemiec i Zofia Szul podczas wieczoru premierowego

Wychodził Grześ z Sanoka
- godzina była tak wczesna,
że nikogo nawet nie spotkawszy, dostał się
na przedmieścia. Zwrócił się raz jeszcze
ku grodu temu z niemyim pożegnaniem
i nagle,
jakby sam się lękał siebie począł szybko
iść gościńcem nie oglądając się już,
a w duchu powtarzając tylko:
Powrócę! powrócę!...

**Grześ z Sanoka
wrócił do Sanoka**

**III dniu 29 grudnia o godz. 12.00
na sanockim Rynku
powitamy Grzesia
Zapraszamy... Zapraszamy!**

Burmistrz Miasta Sanoka Tomasz Matuszewski
zaprasza

**2024
SYLWESTER
NA RYNKU**

**Tanecznym krokiem w NOWY ROK
z Wiesławą Skorek**

**OD 22:00 DJ
WPROWADZI NAS
W SYLWESTROWY RYT!**

**O PÓŁNOCY
ZŁOŻYMY SOBIE WZAJEMNIE ŻYCZENIA
A MAGICZNY POKAZ LASERÓW
ROZJAŚNI NIEBO**

NA KONIEC ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEGO TAŃCA.
POLONEZ / WALC WIEDEŃSKI
NIECH NOWY ROK ZACZNIE SIĘ OD PIĘKNEJ HARMONII I RADOŚCI!

SPOTKAJMY SIĘ NA RYNKU

Wywiad na koniec roku

Przemawiają do mnie słowa spisane

Skąd wziął się pomysł, by rozpocząć przygodę z pisaniem? Kiedy wydałaś pierwszą książkę?

Ukazała się w 2019 roku. Tak naprawdę przygodę z pisaniem rozpoczęłam już w wieku dziecięcym. W podstawówce zaczęłam pisać pierwsze opowiadania. Były to teksty dla mnie, ale jednak do szuflady. Bardzo lubiłam tworzyć i wymyślać rozmaite historie. Były to czasy Harry'ego Pottera, którego byłam i nadal jestem wielką fanką. Gdy czytałam kolejne tomy o przygodach czarodziejów, pojawił się pomysł na stworzenie czegoś własnego, choć teraz z perspektywy czasu wiem, że te opowiadania nie nadawałyby się do żadnej publikacji (śmiech). Oczywiście pisałam pamiętniki, które również nie powinny ujrzeć światła dziennego. Pierwsze opowiadanie powstało, kiedy uczęszczałam do gimnazjum. Na początku miało ono zaledwie kilka stron, jednak z czasem nabrało charakteru i zostało wydane w formie książki. Lubiałam język polski, pisać wypracowania, ale przede wszystkim kochałam czytać. Myślałam, że właśnie dzięki temu, że lubiłam świat książek, mogłam zacząć sama tworzyć coś swojego, własnego.

Wiele osób pisze opowiadania, jednak często lądują one w szufladzie. Ty odważyłaś się, by zacząć je pokazywać innym. Jak do tego doszło?

Moje teksty zaczęły pojawiać się na blogach internetowych. Z grupą znajomych tworzyliśmy blog zbiorowy. Później powstała specjalna platforma, na której można było publikować swoje opowiadania, a czytelnicy mogli na nie reagować. Otrzymałam wiele pozytywnych komentarzy na ich temat. Zachęcona przychylnymi opiniami postanowiłam spróbować swoich sił, nie odczuwając żadnej presji, bo gdyby mi się nie udało, to nikt nie wiedziałby, że podjęłam taką próbę. Pod koniec 2018 roku wysłałam do wydawnictwa moją pierwszą książkę. Na odpowiedź nie musiałam czekać długo, bo już po dwóch godzinach ją otrzymałam. Nie mogłam uwierzyć, że się zgodzili. Zadzwoiłam do swojej przyjaciółki oraz do mojej siostry powiedzieć im, że to chyba jakiś żart. Nieco ochłonełam i odpisałam na email. To była prawda, chcieli wydać moją książkę, w dodatku na zasadzie pełnego finansowania.

Akcja Twoich książek toczy się głównie na naszych terenach. Dlaczego?

Przed wszystkim łatwiej się pisze o miejscach, które się zna. Mam na myśli Bieszczady czy Przemysł – czyli miejsca, w których bywam. Można nieco przeinaczyć rzeczywistość, jednak jeśli opisujemy konkretne miejsce, to powinniśmy zrobić dokładny research lub je po prostu znać. Moje książki osadzone są w tych miejscach, ponieważ sama nie przeczytałam takiej, która działałaby się właśnie na naszych terenach – chodzi mi o gatunek romans-kryminał. Ponadto chciałam pokazać moim czytelnikom strony, z których pochodzę oraz ich piękno, ponieważ nie wstydę się skąd jestem, a czytelnicy

Emilia Szelest to nasza redakcyjna koleżanka, która z powodzeniem pisze książki. Na koncie ma już czternaście tytułów. Teraz pracuje nad kolejną publikacją. Kocha góry, ekstremalne sporty i uważa, że za wymyślanie morderstw na potrzeby fabuły nie grozi kodeks karny. Po kilku latach udało się ją namówić na wywiad.



W drodze na Krywań (2495 m n.p.m.)

dzięki temu mogą kojarzyć opisane przeze mnie miejsca z moimi książkami. Potem wysyłają do mnie lub publikują fotografie właśnie z tamtych zakątków.

W swoich publikacjach nawiązujesz do bieszczadzkiej legend...

Biesy... Czady – to jedna z najbardziej znanych legend bieszczadzskich, dzięki której mogłam bardziej pokazać tajemniczość i dzikość Bieszczadów. To motyw, który nadał moim książkom nieco metafizyczności.

Gatunek romans-kryminał to trochę niezbyt oczywiste połączenie.

Niektórzy czytelnicy uważają, że w moich książkach przeważa romans, inni zaś wręcz odwrotnie. Zawsze staram się to wypośredkować. Sama lubię czytać romanse, dlatego postanowiłam włączyć romansematyczny wątek do opowiadania, aby przyciągnąć te czytelniczki, które również lubują się w romansach, jednak wątek kryminalny musiał się pojawić, ponieważ sama interesuję się tą tematyką. Stworzenie zawilej fabuły, opartej na romansie i kryminale, było dla mnie ciekawym doświadczeniem, bo przecież każdy z nas przeżywa rozetki miłosne, ma problemy życia codziennego.

Ostatnia Twoja książka skierowana jest do nieco innego odbiorcy? Skąd taka zmiana?

Rzeczywiście, ostatnia książka skierowana jest bardziej do młodzieży. Przed wszystkim stworzenie powieści obyczajowej było dla mnie ciekawym wyzwaniem. Jeszcze je-

stem w takim wieku, że pamiętam czasy swojej młodości (śmiech), dlatego pozwoliłam sobie na napisanie takiej publikacji. Chciałam też dopełnić coś dla młodszych czytelników, jednak nie czuję się dobrze, tworząc bajki. „Follow me” to książka dla młodych-dorosłych, którzy wkraczają w dorosłość – to powieść o pierwszej pracy, zawodach miłosnych, problemach, życiu studenckim. Porusza również problem depresji, która niestety stała się nieodłącznym elementem życia wielu młodych ludzi. Być może część osób, które to przeczytają, utożsami się z bohaterami i dostrzeże własne problemy.

Jesteś w trakcie pisania kolejnej „młodzieżówki”.

Tym razem ma być to bardziej zabawny tytuł, chociaż będzie poruszać problem emigracji. To historia dziewczyny, która opuszcza kraj w poszukiwaniu lepszego życia. Większości z nas wydaje się, że wszędzie jest lepiej, a nie zawsze tak to wygląda. Książka pojawi się gdzieś przed okresem wakacyjnym.

Gdzie i w jaki sposób czerpiesz inspiracje do pisania?

Zawsze, gdy ktoś pyta mnie o inspiracje, wtedy jest mi to ciężko wytłumaczyć. Czasem natchnienie przychodzi z nienacką, tak jak ostatnio podczas odkurzania przyszedł mi pomysł na fabułę książki. Wtedy siadam, spisuję w punktach to, co chciałabym, aby się w niej znalazło. Podobnie mam będąc w górach czy miejscach, które są odludne i zapominane.

A co, gdy inspiracji nie ma...?

To najgorsze, co może spotkać autora. Mi też się to zdarza. To dni, kiedy mam pełno stresu lub zwyczajnie nie chce mi się nic robić, a goni mnie termin i muszę coś napisać. „Natchnienie musi cię zastać przy pracy” – jestem zwolenniczką słów Pablo Picassa. Wiem, że muszę usiąść i napisać, nawet jeśli musiałabym wyrzucić cały fragment, jednak jest szansa, że wraz z każdym napisanym słowem zaczęłyby napływać odpowiednie myśli.

Na co dzień pracujesz jako dziennikarka. To całkiem inny styl przekazywania informacji.

To zupełnie coś innego. Staram się rozdzielić pracę dziennikarki i pisarki. W dziennikarstwie jest o tyle łatwiej, że opieram się na faktach i mam przekazać czytelnikom konkretne dane. Wiem, że nie każdy nadaje się do tego zawodu, ale jako osobie piszącej, jest mi łatwiej ją wykonywać.

Twoje pasje i zainteresowania często są przez Ciebie wykorzystywane w książkach. Opowiedz o nich.

Lubię chodzić po górach, w Tatry wróciłam dopiero po czterech latach. Okres pandemii i zamknięcie w domu uświadomiły mi, że warto korzystać z chwil i doświadczać czegoś nowego każdego dnia. Uwielbiam podróżować i poznawać nowe kraje i kultury, co jest również formą inspiracji. Lubię sporty ekstremalne, doświadczać rzeczy, nawet jeśli mam obawy. Skakałam ze spadochronu,

latałam parolotnią, zaczynam przygodę ze wspinaczką wysokogórską. Pragnę na koniec swoich dni móc powiedzieć, że miałam fajne życie.

Kiedy stworzysz swój „własny świat”?

Myślałam kiedyś o tym, ponieważ sama jestem wielką fanką fantastyki. To budowanie całego świata od podstaw, a na to potrzeba bardzo dużo czasu. Łatwiej pisać o tym, co już istnieje, jednak niewykluczone, że w końcu podejmę się tego wyzwania.

Pomimo że pochodzisz z Sanoka, wydałaś już kilkanaście książek, a w swoim mieście jesteś niemal nieznana.

Ciężko zrozumieć mi specyfikę naszego miasta. Nie muszę być osobą rozpoznawalną. Wiem, że ludzie czytają moje książki, czasem zaczepiają mnie „na ulicy”, prosząc o autograf i jest to bardzo miłe. W mieście organizowane są spotkania z różnymi autorami, ja niestety do tej pory takiego nie miałam, natomiast często jestem zapraszana do okolicznych miejscowości. Być może chodzi o tematykę, jaką poruszam. Ciężko mi to oceniać.

Jak to jest między wami – pisarzami? Rywalizujecie ze sobą?

Wbrew temu, co mogłoby się wydawać, to nie ma między nami zaciętej rywalizacji. Często czytamy swoje książki, wysyłamy je do siebie, doradzamy sobie, dzielimy się swoimi doświadczeniami. Potrafimy sobie powiedzieć, dlaczego coś nam się nie spodobało. Wspieramy się nawzajem. Każdy z nas ma swoich czytelników, do których trafiamy. Bez nich nie istniejemy. Zdarzają się i pisarze, którym się wydaje, że są lepsi, ale tak jest wszędzie.

Kim chciałas zostać będąc małą Emilką? Pisarką?

Moim marzeniem było zostanie archeologiem – odkrywać nieznane i podróżować po świecie! Później pojawił się pomysł na zostanie bibliotekarką. Do biblioteki zaczęłam chodzić, kiedy miałam sześć lat, bo zawsze wolałam towarzystwo książek niż ludzi. Chciałam móc polecać komuś książki, tak jak niegdyś mi je polecano, ścierać z nich kurz. Nadal widzę siebie w tej roli. Od zawsze przemawiały do mnie słowa spisane w książkach, pewno dlatego sama postanowiłam tworzyć własne historie, które trafią do kolejnych osób.

Jak łączysz życie rodzinne, pracę oraz pisanie?

Potrafę się zorganizować, jeśli chcę (śmiech). Chociaż zdarza mi się spać do południa i chodzić spać nad ranem. Mój syn jest już nastolatkiem, ma nieco inne problemy, które wspólnie staramy się rozwiązywać. Przy małych dzieciach byłoby mi trudniej połączyć wszystko, ponieważ piszę głównie w nocy. Wszystko nie musi być zrobione perfekcyjnie, porządku nie uciekną... Potrafię wartościować rzeczy i znaleźć czas na wszystko... nawet na odpocznienie i regenerację.

Rozmawiała Dominika Czerwińska

Rozmowa z Piotrem Kotowiczem

Wykopaliska, owoce i tryktrak

Piotr Kotowicz wielu osobom w Sanoku kojarzy się z drużyną hokeja. STS jest jedną z jego pasji. Piotr na co dzień pracuje w Muzeum Historycznym i tak się złożyło, że kilka tygodni temu wrócił z wykopalisk w Egipcie. Zaprosiliśmy go do redakcji, by opowiedział o swojej wschodniej przygodzie.



Ja i moi podopieczni

Jak znalazłeś się ponad 3000 km od Sanoka na wykopaliskach archeologicznych.

Początek miał miejsce jeszcze w tamtym roku. Mieliśmy w Muzeum Historycznym wykład profesora Tomasza Derdy „Odkrywanie egipskiego miasta: Filoksenite nad jeziorem Mareotis”. Profesor był w Afryce i między słowami wyszło podczas rozmowy pytanie – czy pan nie chciałby jechać na wykopaliska. Na szczęście mój dyrektor zgodził się na tę wyprawę i cały październik spędziłem w Egipcie, 45 km na zachód od Aleksandrii, w osadzie określanej jako Marea lub Filoksenite. Starożytna Marea jest wspomniana jako miejsce produkcji wina, które rozchodziło się na cały ówczesny świat.

Jakie miasto badaliście?

Skupiliśmy się na odkryciach związanych z bizantyńskim okresem Marei/Filoksenite. Było tam bardzo interesująco i pod względem architektonicznym, i krajoznawczym, i pod każdym innym. Praca niezwykła, jak to przy wykopaliskach. Był to dla mnie bardzo owocny miesiąc. Zostałem przydzielony do części misji, która jest prowadzona przez muzeum Archeologiczne w Krakowie. Skupiała się na badaniach mieszczącej się w Filoksenite bazyliki. Istniała ona od końca V wieku, pod nią znajdował się wcześniejszy kościół. Bazylika przetrwała w całkiem niezłym stanie. To konstrukcja 60 na 40 metrów. Potężny kościół, który miał na celu obsługę pielgrzymów.

Czyli na ówczesne czasy miasto było duże?

Tak, było ogromne, wielohektarowe. Ówczesne niejedno miasto nie powstydziło by się takich przestrzeni i budynków. Odkryto pozostałości po porcie, bo znajduje się ono nad jeziorem. Natrafiono tam też na kilka mniejszych świątyń chrześcijańskich, jak i łaźnie dla kobiet i mężczyzn. Technologia była fantastyczna – do łaźni wodę doprowadzały zakie, czyli koła wodne, napędzane siłą zakier, czyli koła tam cywilizacja. Mamy tam do czynienia z drogami, regularną zabudową, warsztatami, młynem.

Skąd w takim miejscu taka cywilizacja?

W okolicy – w Abu Mena – rozwijało się wówczas sanktuarium świętego Menasa. Ów Menas, który pochodził z chrześcijańskiej rodziny, był początkowo rzymskim oficerem, ale za swe poglądy religijne został skazany na tortury i ścięty. Jego ciało zostało przewiezione do Egiptu, ale niosące je wielbłądy, które miały dotrzeć do oazy Wadi Natrum, odmówiły posłuszeństwa na pustyni w miejscowości Abu Mena i tam pochowano męczennika. To tylko kilkanaście kilometrów od Marei. Abu Mena przyciągała wielu pielgrzymów i dzięki temu Filoksenite, leżące na szlaku

do tego sanktuarium, tak się rozrosło. Stąd duży port, łaźnie i mnóstwo odkrywanych monet. Ta hipoteza wydaje się bardzo prawidłowa. Kiedy tam byłem, odkrywaliśmy wiele monet z różnych stron świata, co wskazuje jednoznacznie na pielgrzymów.

Co jeszcze ciekawego udało wam się odkryć?

Grotty skalne, gdzie byli pochowani zmarli w grobach zbiorowych, czyli zostali przeniesieni z pierwotnych miejsc pochówku.



Śniadanie na stanowisku

Skąd takie zachowanie?

Według badaczy związane mogło to być z epidemią dżumy, która nawiedziła również Afrykę. Odkryliśmy trzy wykute w skałach grobowce, gdzie złożono setki zdekompletowanych szkieletów. Jednak najbardziej spektakularnym miejscem do badań była bazylika, która „upadła” chyba przez trzęsienie ziemi. Świadczy o tym m.in. odkryty w jej obrębie zwalony kapitel koryncki i połamane niestety części wspierającej go kolumny. Odkryliśmy wiele „małych” rzeczy, jak choćby szpilę, która mogła być zapinką do płaszcza jakiejś bogatej pani, jak i inne drobiazgi, świadczące o uczęszczaniu wielu osób do bazyliki. W jej części, która była pod moją opieką archeologiczną, natrafiliśmy z kolei na dwa groby. Złożono tam kobietę i mężczyznę. Oboje niewysocy, ok. 150-160 cm wzrostu. Co ciekawe, w zasypisko grobu kobiecego wrzucono połamane marmurowe płyty, które wcześniej stanowiły element ołtarza. Wydaje się, że gdy bazylika przestała funkcjonować, w części ją rozebrano. Cenniejsze elementy wyposażenia, jak marmury, z reguły pięknie zdobione motywami roślinnymi, zostały zabrane. Część jednak trafiła do grobu wspomnianej pani. Sama bazylika była pięknie wyposażona.

Świadczy to o tym, że w pewnym momencie pojawiły się w Filoksenite ogromne pieniądze. Podłogi były pokryte mozaikami, ściany malowane – na pewno robiło to ogromne wrażenie.

Jak ogólnie wyglądała praca?

Zupełnie inaczej niż u nas. Upał był cały czas ponad 30-stopniowy. Wstawało się skoro świt o 5 rano, potem śniadanie i godzinny dojazd na stanowisko. Pracowaliśmy do godz. 13, bo później ze względu na słońce pracownicy odmawiali posłuszeństwa. Musieliśmy również wszystkie znaleziska opisać i zadokumentować na miejscu, gdyż w Egipcie jest całkowity zakaz wywożenia zabytkowych przedmiotów za granicę. Po doświadczeniach z ubiegłych stuleci, kiedy to wywożono stamtąd wszystkie cenne znaleziska, takie zachowanie zupełnie nie dziwi. Co ciekawe, dostałem również pod opiekę kilku pracowników, którzy niestety zupełnie nie znali języka angielskiego. Musiałem się więc nauczyć choć kilku zwrotów w języku arabskim, a poza tym porozumiewaliśmy się na migi. Pracowało się przez cały tydzień, oprócz piątku. Chciałbym tam wrócić.

Jak długo jeszcze potrwać badania?

Kiedy wyjeżdżałem, rozgorzał konflikt izraelsko-palestyński. Nie wiemy, jak to się rzeczywiście potoczy. Są to jednak dzikie kraje i nigdy nie wiadomo, czego się spodziewać.

Nie byłabym sobą, gdybym nie zapytała o posiłki. Jak wyglądały, co jadaleś?

Przez pierwszy tydzień żołądek się przyzwyczaja do miejscowej flory bakteryjnej. Lepiej też nie pić niebutelkowanej wody. Później spożywaliśmy już różne potrawy „na mieście”, ale i na stanowisku, wraz z pracownikami. Tam jest taki zwyczaj, że każdy z pracowników przynosi coś z domu. Nie ma tam chleba, ale wypiekane placki. Bardzo dużo bakłażanów, serów. Praktycznie nie je się mięsa. Siadaliśmy w kółku, maczaliśmy placki w różnych sosach i zupach i tak się jadło. Zagryzałem posiłki ostrymi papryczkami, by nie mieć problemów żołądkowych. W Aleksandrii miejscowe potrawy gotowała nam kucharka. Owoce są tam soczyste, wspaniałe i w ogóle nie brakowało mi mięsa. Nastawiłem się na ich potrawy, w tym ryby, którymi również byłem zachwycony.

Co przywoziłeś na pamiątkę?

Chciałem, żeby było to coś oryginalnego, więc szukałem wyrobów drewnianych z intarsją i masą perłową. Udało mi się znaleźć mały stoliczek, który był składany, dzięki czemu zmieścił się w walizce. Znalazłem też piękne szachy z tryktrakiem, bogato zdobione masą perłową.

Rozmawiała Edyta Wilk



Marea – widok na prezbiterium bazyliki z końca V wieku

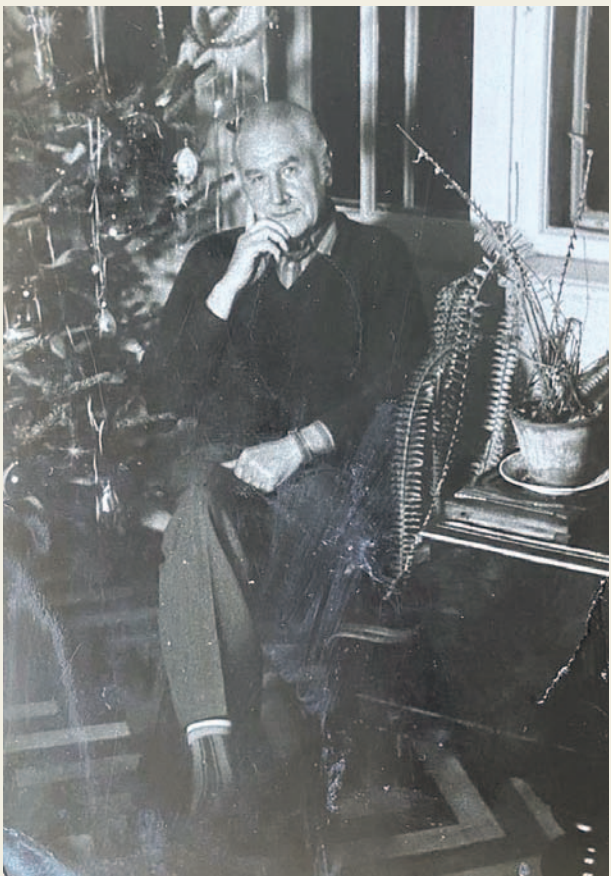


Nasi pracownicy: wśród nich Arabowie – muzułmanie, ale i Koptowie



Marea. Jeden z mniejszych kościołów odkryty na terenie stanowiska

ARTUR WOJTOWICZ



Życiorys szkolne

Wszechstronnie utale

Dawne sanockie gimnazjum, którego gmach istnieje przy ul. Sobieskiego, to szkoła nadzwyczajna. Wielu z jej nauczycieli i wychowanków to ludzie niepospolici nie tylko w zakresie lokalnym. O ile powszechnie znane są nazwiska najwybitniejszych, to wciąż warto na nowo odkrywać biografie tych, którzy okazują się wyjątkowymi jednostkami. Jednym z nich jest bohater dzisiejszej opowieści.

Pochodzenie

Być może niektórzy z Czytelników pamiętają jeszcze ze szkoły profesora Wojtowicza. Nie jednak noszącego imię Tadeusz (1916-1985), czyli rodowitego sanoczanina nauczającego w „Ekonomiku”, aczkolwiek ta historia połączy się i z jego osobą. W tym artykule przywołany zostaje bowiem Artur Franciszek Wojtowicz, który mimo swojsko brzmiącego nazwiska, wcale z naszych stron nie pochodził.

Urodził się 4 października 1913 r. w Buczaczu, leżącym około 150 km na południowy wschód od Lwowa. Jego rodzice Antoni i Janina z domu Sadlińska byli małżeństwem od 1910 r. Syna ochrzczili 19 lipca 1914 r., tj. 10 dni przed wybuchem I wojny światowej. Już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w dniu 23 maja 1919 r. przyszła na świat jego siostra Jadwiga Maria.

Na przełomie lat 20. i 30. rodzeństwo uczęszczało do Państwowego Gimnazjum w Buczaczu, gdzie zdali egzamin dojrzałości: Artur w 1934 r., a Jadwiga w 1937 r. Ich ojciec był urzędnikiem, a przy niedużym domu prowadził pasiekę. Leżące na południowo-wschodnim krańcu II Rzeczypospolitej rodzinne miasteczko liczyło ok. 10 tys. mieszkańców (dla porównania Sanok niemal dwa razy więcej).

Od września 1934 r. Wojtowicz przez rok odbywał służbę wojskową na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy przy 48 pułku piechoty Strzelców Kresowych w Stanisławowie, uzyskując stopień kaprała podchorążego rezerwy. Następnie, w latach 1935-1938 kształcił się w Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (w tym samym mieście jego siostra podjęła studia matematyczne). Zapewne wybór uczelni nie był przypadkowy, jako że z tzw. ćwiczeń cielesnych Artur miał najlepszą notę na świadectwie maturalnym. Z drugiej strony ta decyzja nie szła w parze z jego uzdolnieniami artystycznymi, które przejawiał od młodości. Wykazywał bowiem talent muzyczny, malarski i lingwistyczny. Tym niemniej lubił też sport, np. uczęszczając w spływach kajakowych.

Zachował się patent oficerski z 22 września 1938 r., poświadczający mianowanie go na podporucznika rezerwy piechoty Wojska Polskiego ze starszeństwem z dniem 1 stycznia tego roku i z lokatą 2147. W tym samym roku otrzymał posadę nauczyciela i wychowawcy fizycznego w Gimnazjum Kupieckim w Jasle.



Czas wojny

Latem 1939 r. został zmobilizowany w szeregi macierzystego pułku, a po wybuchu II wojny światowej we wrześniu tego roku przekroczył południową granicę, po czym został internowany na Węgrzech, gdzie przebywał do 1945 r. Jak i reszta zatrzymanych w tym kraju Polaków, nie ucierpiał tak ekstremalnie w porównaniu do rodaków wziętych do niewoli przez państwa-agresorów. W państwie ówczesnych „bratanków” zdołał opanować trudny język węgierski, a ponadto miał łatwość w kontaktach z miejscowymi. W obozie internowania dysponował gitarą i organizował kwartety wokalne złożone z rewersów, doceniane nie tylko w gronie żołnierzy podzielających jego los, lecz również przez okoliczną ludność.

Jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej, która opanowała Węgry wiosną 1945 r., sprzedał sprzęt muzyczny i zakupił słoninę, co następnie zapewniło mu przetrwanie, gdy Sowietzi wywieźli go aż pod Riazan, skąd po trzech miesiącach został zwolniony.

W Sanoku

Jeszcze w 1945 r. powrócił do Polski i znalazł się w Łodzi, gdzie od 20 listopada pełnił funkcję referendarza kontraktowego w Ministerstwie Lasów, jednak odszedł stamtąd w marcu 1946 r. z uwagi na niemożność znalezienia

mieszkania. Do czerwca tego roku pozostawał bez zajęcia, poszukując w tym czasie członków swojej rodziny, ewakuowanej z Buczacza.

We wspomnieniach rodzinnych utarła się wersja, wedle której wraz z poznanym podczas internowania Adamem Szajną (1910-1965, syn Mariana – sanockiego nauczyciela) udał się po wojnie w jego rodzinne strony. I to właśnie w Sanoku miał spotkać swoich bliskich, o których nie miał wieści od 1939 r. Tymczasem jego rodzice i siostra z mężem uciekli z rodzinnego miasta i przybyli do naszego, zatrzymując się w opustoszałym i nieco zniszczonym domu przy ul. Głowackiego 20. Był to budynek wcześniej zamieszkiwany przez rodzinę inżyniera Romana Wajdy i jego żony Olgi z domu Świągost (córka Stanisława – urzędnika kolejowego).

Siostrą wspomnianej była Wanda, która w 1946 r. rozwiodła się z pierwszym mężem i 1 sierpnia tego samego roku poślubiła Artura. Trzecia z sióstr rodem ze Lwowa to Janina, która jeszcze przed wojną zaręczyła się z Szajną. Zgodnie z rodzinną opowieścią wyszło więc na to, że niejako zeswatał on towarzysza internowania i obaj zostali szwagrami.

Sam Artur po przybyciu do Sanoka nie chciał już jechać dalej i wolał osiedleć w małym mieście. Tu od czerwca 1946 r. sprawował stanowisko kierownika Urzędu

Samochodowego aż do czasu likwidacji tegoż w sierpniu tego samego roku. Później został zatrudniony jako urzędnik w Spółdzielni „Jedność”.

W omawianym domu Wojtowiczowie-seniorzy zajęli lokale na piętrze, natomiast Artur z rodziną początkowo mieszkał w domku przy ul. Ogrodowej 27, a od 1956 r. ponownie przy Głowackiego. Po około 10 latach pobytu w Sanoku jego rodzice i siostra (po mężu Natraszewska, po wojnie pracowała w księgowości) wyjechali na Śląsk i do końca życia przebywali w Bytomiu.



Okładka płyty „Jeszcze nie żegnaj m

entowany nauczyciel z Buczacza

Szkoła i pasje

W latach PRL Artur Wojtowicz pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego w szkole podstawowej i liceum ogólnokształcącym, funkcjonujących w gmachu dawnego gimnazjum przy ul. Sobieskiego (dyplom ukończenia studiów odebrał w 1952 r.). Jednocześnie spełniał swoje pasje kulturalne, tworząc i zagłębiając się w dziedzinach muzyki, plastyki, fotografii i filmu. W szkole prowadził chór, natomiast szerzej, już od końca lat 40. zakładał zespoły wokalne rewersów. Stworzył też grupę estradową w fabryce Stomil, udzielał się także w Powiatowym Domu Kultury, Kopalnictwie Naftowym oraz Domu Kultury Dzieci i Młodzieży.

We wspomnieniach nie tylko bliskich, ale i mających z nim styczność wychowanków, ukazuje się jako człowiek niepospolity. W skrócie mówiąc: uzdolniony artystycznie wuefista, a innymi słowy – mierzący 193 cm wzrostu człowiek o wrażliwym i artystycznym usposobieniu. Przy tym charakteryzowało go to, że poświęcał się każdemu zamilowaniu bez reszty, po czym odsuwał to zainteresowanie i oddawał się nowemu.

Według relacji rodzinnej miał bardzo ładny głos i słuch absolutny. Potrafił zagrać praktycznie na każdym instrumencie, który wziął w ręce. Najczęściej muzykował na gitarze, aczkolwiek należy zaznaczyć, iż był samoukiem. Pracując z uczniami dostrzegł m.in. talent wokalny Mariana Kawskiego. Wiadomo, że komponował oraz pisał słowa do utworów.

Zupełnie unikatowa wydaje się „Piosenka o Sanoku”, śpiewana na początku lat 50. np. na Białej Górze, a zachowana w pamięci przez Andrzeja Dutkiewicza, której tekst prezentujemy (*).



Wanda Wojtowicz z domu Świgost

Jednym z utworów, wykonanych przez chór pod kierunkiem Wojtowicza i przy akompaniamencie orkiestry szkolnej, była kantata, którą odegrano zarówno podczas Jubileuszowego Zjazdu Gimnazjum w 1958 r., jak i w trakcie prywatnego spotkania wychowanków w 1963 r., o którym opowiadał artykuł w TS 24/2023. Tekst tej pieśni również przywołujemy (**).

Jest też trzeci dowód na twórczą i fachową działalność kompozytorską Artura. Otóż jeszcze od okresu buczackiego przyjaźnił się z Bolesławem Serbanem, który także był uzdolniony muzycznie, a po wojnie osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. Ów znajomy odwiedzał go w Polsce, zaś na emigracji założył kwartet wokalny i namówił przyjaciela z Sanoka do komponowania utworów, po czym ten przekazywał mu za Ocean efekt swojej pracy. W rezultacie ukazała się płyta zespołu o nazwie The Serban Vocal Quartet in Polish Favorites („Czwórka Serban”), zatytułowana „Jeszcze nie żegnaj mnie” (ang. „Don't Say Goodbye”). Znalazło się na niej 12 utworów, w tym takie szlagiery jak „Pieśń o matce”, „Czerwone maki na Monte Cassino” czy „Cicha woda”.

Z myślą o amerykańskich słuchaczach teksty we wkładce zostały zaadaptowane na język angielski przez Edwarda Kosowicza. Kwartet tworzyli: wspomniany Bolek Serban, bracia Witold i Jerzy Aleksandrowowie oraz Kazimierz Gański. Zespołem instrumentalnym kierował Igon Puchalski, natomiast Artur Wojtowicz z daleka odpowiadał

za aranżacje wokalne oraz harmonizację. Cała płyta jest do odsłuchania na stronie www.thecrosspollinator.wordpress.com.

Jak już wspomniano, sanoczanin rodem z Buczacza pasjonował się jeszcze innymi dziedzinami. Od młodości umiennie malował, aczkolwiek i to zainteresowanie czasem porzucił. Ponadto urządził np. teatr kukielkowy, do którego potrzebował lalki, pisał scenariusze do scenek rodzajowych i kabaretowych. Generalnie wyróżniał się wieloma pomysłami, aczkolwiek w żadnym kierunku nie zakotwiczył na stałe i też nie szkolił się fachowo.

Za to trwale utkwiał w pamięci swoich uczniów, przez lata wspominających go z sympatią i ciepłem, zawsze wyprostowanego i eleganckiego (przed laty w TS 37/2004 pisał o nim jeden z nich, Roman Bańkowski). Oprócz swoich pasji twórczych pozostawał aktywny w sferze profesji zawodowej. Pozostawał wysportowany, jeździł na nartach, urządził spływy, kuligi i biwaki w Bieszczadach, których był miłośnikiem. Przejawiał inicjatywę i lubił organizować różne przedsięwzięcia.

Poza wymienionymi już aktywnościami wyróżniał się jeszcze w inny sposób. Po wojnie prawdopodobnie został pierwszym posiadaczem telewizora w Sanoku. Do jego domu schodzili się mieszkańcy ul. Głowac-

kiego, by obejrzeć na ekranie np. mecze hokejowe. Później posługiwał się także kamerą filmową.

W życiu prywatnym od dzieciństwa był określany zdrobniale „Tusiek”, ale gdy powrócił z wojny przyłgnęło do niego imię „Wojtek” tak trwale, że nawet w rodzinie uznawano je za prawdziwe. Zmarł 9 stycznia 1977 r. w wieku 63 lat. Jego żona Wanda (ur. 1915 r. w Brnie, zm. w 2001 r.), będąc absolwentką prawa pracowała w spółdzielniach oraz w Sanockim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Oboje spoczęli na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej.

Ich jedyne dziecko, Barbara, w 1966 r. została absolwentką Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Sobieskiego, gdzie uczył jej tato. Co ciekawe, w tym samym roku w Sanoku (w IILO) egzamin dojrzałości zdała jej imienniczka i także nosząca nazwisko Wojtowicz (córka wzmiankowanego na początku Tadeusza, późniejsza profesor nauk prawnych Barbara Adamiak). Obie panie знаły się i to od dzieciństwa.

Po maturze córka Artura wyjechała z Sanoka, studiowała leśnictwo, pracowała m.in. w Instytucie Badawczym Leśnictwa i Okręgowym Zarządzie Lasów, a finalnie w Głównym Urzędzie Statystycznym. To, co nie udało się jej ojcu, zrealizowała ona już po jego odejściu. Dotarła bowiem do rodzinnego Buczacza, który na zawsze pozostał jego miłością i miastem darzonym sentymentem. Pragnął odwiedzić to miejsce po wojnie, ale plany nie doszły do skutku, nad czym Wojtowicz bolał. Docierając tam pani Barbara spotkała się z sędziwym księdzem katechetą, który nadal pamiętał o swoim przedwojennym wychowanku.

Człowiek nieprzeciętny – zarówno z fizjonomii, jak i wnętrza oraz działalności, jednostka o wielu talentach, uzdolnieniach, pasjach i aktywnościach. Takim jawi się Artur Wojtowicz. Rodem z Podola osiadł w naszym mieście i wyróżniał się tu, tak jak niektórzy ludzie przybyli do nas i poświęcający się dla tutejszej społeczności. Przez wzgląd na Buczacza budzi się skojarzenie jego osoby z literatem Jerzym Janickim (autor m.in. scenariuszy do seriali „Dom” czy „Polskie drogi”), który także pochodził z Buczacza, a po latach uznał bieszczadzką ziemię za namiastkę rodzinnych stron na Kresach.

Piotr Paszkiewicz

Dziękuję Barbarze Szemplińskiej, Andrzejowi Dutkiewiczowi oraz Krystynie i Katarzynie Chowaniec za pomoc w opracowaniu tego artykułu.
Fot. zbiory prywatne Barbary Szemplińskiej.

„Piosenka o Sanoku”**

O wielu miastach były już piosenki
O MDM-ie i trasie W-Z
W piosenkach były huty i Łazienki
I stare miasta, starsze już o wiek

A o Sanoku jakoś nikt nie śpiewa
O małych miastach wciąż piosenek brak
A kiedy rankiem we mgle szumią drzewa
Zda mi się, że cichutko nucą tak:

To śpiewa Sanok, już się ze snu budzi
Syrena huczy, mkną do pracy ludzie
Już tętnią młoty, sypią skry spawacze
I ziemię drąży stu wiertaczy

Tak dzień po dniu w tym w nurcie pracy płynie
I nawet nie wiesz, kiedy młodość minie
Aż kiedyś wspomnisz marząc gdzieś o zmroku
Piosenkę naszą, tę o Sanoku

A kiedy znów po latach ją usłyszysz
Bo choćbyś był sam nawet nie wiesz gdzie
Przypomni ci się to w wieczornej ciszy
Zobaczysz Sanok jakoby we mgle

Przypomną ci się twoje młode lata
Królewska Studnia i Skał Orlich czar
I San co Sanok wstęgą swą oplata
Usłyszysz jakby na Zamczyskach gwar

Kantata z 1958 r.**

Przed Wami chylimy dziś czoła
Dziś wita Was znów szara szkoła
Witają Was znów dziś te mury
Z radością żegnane po trudach matury

Wiele minęło już lat
Innym wydaje się świat
Lecz dziś znów w tym gronie
Niech się spleją dłonie

Jak za dawnych lat
Jakby z bratem brat
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanuśmy pieśń wesołą
Zgodnym chórem wraz
Dziś witamy Was

Gaudeamus igitur –
To wspomnienia z dawnych lat
Niech pieśń leci aż do chmur
Niech ją echem niesie wiatr

Niech odżyją dawne chwile
Niech odżyje wspomnień świat
Ach, pomyślcie goście mili
Ile to już lat

Zróbmy przyjacielskie koło
I zanuśmy pieśń wesołą
Młodzież z pieśnią wraz
Dzisiaj wita Was



Tak było

Zapomniany współtwórca NSZZ „Solidarność” w Stomilu

Znamy losy wielu działaczy zasłużonych dla „Solidarności”. Niektórzy odeszli już z tego świata, ale żyjący dobrze pamiętają czasy tworzenia się legendarnego ruchu społecznego.

Ostatnio Rada Miasta Sanoka podjęła uchwałę o nadaniu nazwy Aleja Solidarności łącznikowi od Ronda Beksińskiego do obwodnicy Sanoka.

Chciałbym zwrócić uwagę na treść opublikowanej w Wikipedii notki biograficznej, dla zredagowania której źródłem były m.in. nekrologi z regionalnych gazet, dotyczące ś.p. dyrektora Zbigniewa Paszty. Muszę też sprostować informację podaną przez Waldemara Balde, autora dzieła „Sowa i bocian. Opowieść o Osadzie Olchowskiej – III dzielnicy Miasta Sanoka”, jakoby Paszta zginął w wypadku samochodowym. Pisząc cokolwiek, warto wykazać większą dbałość o poznanie faktów.

Niewiele sanoczan wie, że ś.p. Zbigniew Paszta, Dyrektor SZPG Stomil w Sanoku, współtworzył zakładową „Solidarność”, udostępniając bardzo szybko w sierpniu 1980 roku dla niej lokal, służąc pomocą, by w końcu zapisać się jako członek do tego związku zawodowego. Tę informację potwierdziłem wśród wielu byłych „stomilowców”, u jego rodziny, w pierwszej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. W zakamarkach pamięci świta mi też tekst, chyba z ówczesnej „Trybuny Ludu”, opisujący ten fakt jako „ewenement” na skalę ogólnopolską! Partia nie zapomniała nigdy o tym.

Cytuję za biogramem w Wikipedii:

„...Zbigniew Henryk Paszta urodził się 8 lipca 1937 roku w Białymstoku. Był absolwentem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Studia ukończył w 1958 r. z tytułem magistra chemii.”

27 grudnia 1961 r. podjął pracę w Stomilu. W fabryce z niewieloma fachowcami wykwalifikowanej kadry pracował początkowo jako technolog oddziałowy (i równolegle zastępca kierownika działu konfekcji i wulkanizacji), na stanowisku mistrza (1962). Odnaczał się zaangażowaniem, często był czynny dzień po kilkanaście godzin. Poza działaniem w ramach produkcji był aktywny na polu organizacyjnym, społecznym, partyjnym (np. jako przewodniczący Rady Robotniczej w latach 1968-1972), kulturalno-oświatowym, sportowym. Później, od 1972 do 1977 r. był zastępcą dyrektora ds. produkcji i obrotu towarowego. Od 1977 r. sprawował stanowisko dyrektora naczelnego Stomilu.

Na przełomie 1980 i 1981 r. zaistniały trudne miesiące dla zakładu z uwagi na wyniki kontroli, wykazującej brak osiągnięcia pożądanego celu po rozbudowie z lat 1974-1978, zmiany personalne w kierownictwie, wdrożenie planu naprawczego. Dyrektor Paszta od końca marca przebywał w sanatorium. W Wielką Sobotę, 18 kwietnia 1981 r., stracił przytomność w swoim domu, następnego dnia rano umierając w sanockim szpitalu w wieku zaledwie 44 lat. Został pochowany 21 kwietnia na Cmentarzu Centralnym. Nagrobek został ufundowany przez Stomil. Jego żoną była Barbara, z domu Najdycz...

W związku z tymi ostatnimi informacjami postanowiłem podjąć polemikę ze „współpracownikiem”, czyli autorem niektórych z cytowanych treści, w obronie Dobrego Człowieka,

doskonałego fachowca, zaangażowanego ponadprzeciętnie w sprawę firmy, za którą odpowiadał.

Tak się składa, że 30 grudnia 1977 r., po ukończeniu SOR Piła i praktyki w JW 1404 w Sanoku, podjąłem pracę w Stomilu jako jego stypendysta. W lipcu 1979 r. dyrektor Paszta awansował mnie na kierownika Wydziału Produkcji Metalowej, z załogą liczącą wówczas ponad 360 osób. Była to jego odważna decyzja, gdyż nie należałem nigdy do PZPR i nie miałem ich rekomendacji. Jak mnie wówczas uprzedził, nie lubił i nie chciał być oszukiwany przez współpracowników. Wołał każdą prawdę, choćby najgorszą. Dlatego po „wyprodukowaniu na papierze” 65 form, a w rzeczywistości oddaniu tylko JEDNEJ do produkcji, nastąpiły roszady kadrowe na „metalówce”.

Kto pamięta tamtem okresie, ten wie, że po Polsce krążyły dowcipy „za czasów Gierka”, jak to wyglądała sprawozdawczość partyjna np. w zakresie ilości hodowanych świń.

Gierek i KC PZPR mieli zawyżone ilości, nakazali dużo mięsa eksportować, a w Polsce wprowadzali kartki na mięso i inne artykuły, bo wszystkiego brakowało. Tak wyglądał socjalizm – ustrój sprawiedliwości społecznej, za którym niektórzy bardzo tęsknią do dzisiaj.

Doskonale pamiętam, że i „mój wydział” nie osiągał zdolności produkcyjnej. A dlaczego?

Bo „mądrzy” projektanci wymyślili, że jako wskaźnik do rozliczenia będzie brana pod uwagę produkcja wyrażona w TONACH! Tak, tak, nie ma żadnego błędu!

Dziennikarka gazety „Podkarpacie” (chyba dobrze pamiętam nazwisko, Anna Munia?), prowadząc ze mną wy-



wiad, była zszokowana tą informacją. Bo jak wydział, na którym „szuka się setnych części milimetra” i produkuje precyzyjne wyroby, ma się rozliczać w tonach?

Jakby tego było mało, miałem w planie wydziału narzuć ilość ton złomu, które muszę dostarczyć do hut! To tak, jakby wydział miał zatrudnić speców od obróbki skrawaniem, zakupić tokarki, frezarki, zużyć energię elektryczną (kto jeszcze pamięta, że były stopnie ograniczeń i konieczność wyłączania całych gałęzi przemysłu z powodu braków energii?) tylko po to, by złom wrócił do pieca hutniczego. I to nie były jedyne paradoksy ustroju powszechnej szczęśliwości.

Inny przykład. Opóźnienie w oddaniu do eksploatacji obróbki cieplnej sięgało prawie trzech lat. Firmy Siemens i Mahler, dostawcy pieca węglowego i generatorów atmosfery, miały umowy na dostarczenie urządzeń do granicy państwa. Nie było gdzie ich zamontować, długo stały „pod chmurką”, bo „siły i środki budowlanców” kierowano na budowę Huty Katowice! Ona miała priorytet nawet na kolei, a niektóre urządzenia, zamawiane w kraju przez inne fabryki, były rekwirowane i kierowane na tę budowlę.

W Stomilu podjęto produkcję pasów klinowych na licencji firmy Gates. Nikt z dostawców technologii i urządzeń do ich produkcji nie był zainteresowany importem wyrobów na swój, zachodni rynek. Wręcz przeciwnie – stosowali praktyki protekcyjnistyczne, wymyślając sztuczne bariery, które trudno było od ręki spełnić.

Dyrektor Paszta, jako świetny chemik, oddany zakładowi ponad miarę (często od godz. 6 obchodził zakład, kończąc pracę w późnych godzinach nocnych, pracując ze złamaną nogą w gipsie – widywałem go w gabinecie siedzącego przy ławie, na której układał bolącą nogę, a obok stos papierosów Caro) mocno przeżywał niepowodzenia. VIII Zjazd PZPR rozpoczął się w poniedziałek 11 lutego 1980 r. W tym też dniu, po włączeniu w środę nocy z niedzieli na poniedziałek grzania wtryskarek typu REP, wybuchł pożar na terenie tego wydziału. Spłonęły też i inne urządzenia. Obecnie nie mogłem znaleźć żadnych wzmianek na ten temat w internecie. Partia wołała to ukryć?

Oprócz fatalnego zbiegu okoliczności, związanego z datą zjazdu partii, były i inne reperkusje.

Na tych francuskich urządzeniach wytwarzano fartuchy bębna automatycznej pralki, których wytwórcą był wrocławski Predom – Polar. Dlatego konstruktorzy i pracownicy mojego wydziału opracowali awaryjnie adaptację urządzeń WV do tej produkcji. Polar i Stomil nie miały zapasów tych wyrobów. Linia montażu stanęła na dość długo. Telefony się urywały, w tej sprawie interweniował wielokrotnie Komitet Centralny PZPR. Nie dość, że na zakup pralki prowadzono zapisy w komitetach kolejkowych, to jeszcze z powodu pożaru tych wtryskarek dostarczono na rynek znacznie mniej tego deficytowego towaru.

Dyrektor wciąż rozwijał szerszy profil produkcji, zaangażował nas do wdrożenia produkcji uszczeltek gumowo-metalowych typu flok, wytwarzania urządzeń wielostanowiskowych do produkcji obuwia sportowego na urządzeniach DS-10 typu Desma, czy w uruchomieniu produkcji korków dla farmacji, a nawet rakiet tenisowych na licencji firmy HEAD. Cóż z tego, skoro po pozytywnych wdrożeniach zabierano nam produkcję tych wyrobów do Łodzi, lub innych zakładów w ramach Zjednoczenia Przemysłu Gumowego.

Na koniec muszę wspomnieć o próbie odwołania Paszty z funkcji dyrektora. W tym celu otrzymał delegację służbową za wschodnią granicę, a pod nieobecność „przywieszono w teczkę” (tak często partia praktykowała) nominację dla innej osoby. W ocenie załogi była to „nagroda” za wstąpienie do „Solidarności”.

Wraz z Kazimierzem Filipem, Adamem Ruchlewiczem oraz wieloma kierownikami zakładów i wydziałów, zablokowaliśmy te działania. Ostatecznie zjednoczenie zaniechało roszad kadrowych oraz odblokowało premię kwartalną dla całej załogi, liczącej wtedy ponad 5 000 osób.

Krótko po tych wydarzeniach oraz rehabilitacji sanatoryjnej serce dyrektora Paszty nie wytrzymało. Cała załoga była w wielkim szoku po stracie bardzo lubianego i cenionego Szefa. Jako dowód uznania i wdzięczności pracownicy Wydziału Produkcji Metalowej i Wydziału Remontowego, którym kierował inż. Mieczysław Galant, na koszt firmy, zbudowali dla Niego grobowiec, a wcześniej w ogromnej liczbie żegnali Go, uczestnicząc w pogrzebie.

Jan Wydrzyński



Felieton

Czy jeszcze wierzymy w magię świąt?

Mroźny, zimowy wiatr przywiewa pierwsze płatki śniegu. Ulice ożywają mieniącymi się światełkami. Nadchodzi pora magicznego czasu Świąt Bożego Narodzenia. Tylko, no właśnie, na ile jest on magiczny, a na ile wystudiowany i nakręcony przez reklamy atakujące nas zewsząd?

Świąteczny okres, jak żaden inny, potrafi otulić ciepłem i przeniknąć tajemniczą aurą, jednak by uwierzyć w magię świąt nie wystarczy zawiesić migoczące dekoracje czy ugotować smakowite potrawy. Dla mnie prawdziwa magia zaczyna się w momencie, w którym zatrzymuję się na chwilę, zamykam oczy, słyszę śpiew kolęd... Kiedy napotykam na niewymuszoną życzliwość (co w dzisiejszych czasach trudne) czy uśmiech mówiący „Ja też czekam na Wigilię”.

Kiedy jeszcze czuję magię? W momencie, gdy po kolacji wigilijnej, z pełnym brzuchem prowadzę rozmowy z najbliższymi, gdy opada już ta aura „świętości” i zaczyna się spokojny czas celebracji, bo Święta Bożego Narodzenia przynoszą ze sobą tylko prezenty pod choinką, ale także dar czasu spędzonego z bliskimi. To moment, gdy telefony zostawiamy na boku, a rozmowy przy stole nabierają wyjątkowego znaczenia. Magia tkwi w zdolności zrozumienia, że najważniejsze są relacje, a prezentem, który naprawdę się liczy, jest obecność.

Dlaczego więc ludziom tak ciężko dostrzec, że ta mistyczna „magia świąt”, to nie święty Mikołaj obdarowujący nas wymarzoną prezentem?

W dzisiejszych czasach, kiedy świat nastawiony jest na konsumpcjonizm, tak wielu z nas zapomina, co jest najważniejsze w życiu i co stanowi istotę magii, bo przecież nie zatrzymuje się ona tylko na poziomie międzyludzkim. To również czas refleksji i odnajdywania piękna w prostych rzeczach. Czas, gdy choinka w salonie staje się symbolem nadziei, a blask świec przywraca wiarę w dobroć ludzi. Magia tkwi w zdolności do zauważania piękna w otaczającym nas świecie, nawet jeśli na co dzień przysłaniają nam to codzienne troski. Spójrzmy na najmniejszy gest dobroci, uśmiech obcej osoby na ulicy, czy pomocy sąsiada. W tym czasie warto sięgnąć do wnętrza siebie i odkryć radość płynącą z dzielenia się z innymi. Może to być właśnie prawdziwa magia świąt – ta zdolność do jednoczenia serc, zacierania różnic i skupiania się na tym, co naprawdę ważne.

By poczuć magię nie musimy wierzyć w zaklęcia, czy elfy pracujące w ukrytej hurtowni prezentów, chociaż będąc dziećmi to właśnie takie rozważania przychodziły nam do głów, prawda? Lubię sobie wspominać siebie jako dziecko. Wierzyłam, że pierwsza gwiazda zapala choinkę (robił to



tato), a barszcz jest doprawiany przez Świętego Mikołaja, który przynosił w nocy prezenty (zawsze była to mama). Położnicy, odwiedzający mieszkania z kolędami czy wierszykami, w istocie byli wysłannikami „czerwonego”, żeby sprawdzić, czy w domu są grzeczne dzieci. Dzisiaj zapytałabym rodziców, dlaczego w takim razie kolędnicy chodzili również do sąsiadów emerytów z drzwi naprzeciw, ale jako dziecko wierzyłam, że muszę grzecznie spać, bo tylko wtedy dostanę prezent, więc zaciskałam oczy i udawałam, że śpię, żeby tylko otrzymać upragniony drobiazg. Patrząc na dzisiejsze dzieci czasami ogarnia mnie smutek. Jak wiele tracą z tej magii świąt.

Z nosami w telefonach, prześcigając się w wyborze jak najdroższego prezentu, by móc pochwalić się przed kolegami/koleżankami. Rodzice idą na łatwiznę i sami pozwalają pociechom wybrać prezent. Pozbawionym ekscytacji dzieckiem jest wszystko jedno, kiedy go odpakują, bo przecież wiedzą, co znajdą pod choinką.

Więc czy to nie jest trochę tak, że sami takim postępowaniem zabijamy magię świąt w sobie, ale także w naszych najbliższych i pociechach? A gdyby nasz syn/córka dostał w tym roku nie prezent, który sobie wybrał, ale taki, który również mu się spodoba, ale zupełnie się go nie spodziewa? Wydaje mi się, że obudziłoby

to znacznie więcej emocji. Jedynie, czego wymaga „magia świąt”, to czas, który poświęcimy na życzliwość i bliskość. Owa magia nie jest czymś, co można dotknąć czy zmierzyć. To raczej subtelne uczucie, które przenika nasze serca i sprawia, że nawet najprostsze chwile stają się niezwykle. Patrząc na nie odczuwamy nutę nostalgii i równocześnie nadzieję na lepsze jutro.

Warto również zwrócić uwagę na tradycje rodzinne, które stają się jak zaklęcia. Wspólne przygotowywanie potraw wigilijnych, dekorowanie domu czy otwieranie prezentów – to momenty, które kształtują wspomnienia i cementują więzi rodzinne, bo bez

wątpienia na to, że ten okres jest magiczny, składają się również ludzie, którzy nam towarzyszą. Uśmiechy na twarzach, serdeczne życzenia – to czary, które sprawiają, że świat staje się lepszy.

Jednak okres bożonarodzeniowy to także refleksja nad rokiem, który minął oraz nadzieja na przyszłość. Podsumowując, magia świąt to zbiór elementów, które czynią ten okres wyjątkowym. Świat staje się lepszy, a serca ludzi wypełniają się miłością i życzliwością. To czas, który warto celebrować ze świadomością, że magia ta jest w nas samych i w relacjach, jakie budujemy z innymi i nie potrzebuje drogich prezentów, czy ubrań, a tego, co najważniejsze, by mogła zakiełkować – obecność drugiego człowieka. Do świąt zostały jeszcze dwa dni, więc nie martwcie się jeśli coś wam nie wyszło, lub nie jesteście pewni prezentów, które kupiliście bliskim. Nikt nie wie, co będzie za rok, więc najważniejsze, że w tym spędzicie czas z rodziną, a to czy barszcz będzie miał kolor czerwony, czy brązowy, bo za długo stał na gazie, pozostanie jedynie kolejną anegdotą rodzinną, którą będzie można wspominać w kolejnych latach. Święta nie powinny być wyścigiem – wrzucicie na luz, zwolnicie, bo nikt nie będzie pamiętał, ile pierogów ulepiście, ale to, że byliście obok – już tak.

Magia świąt to bez wątpienia czas, który przenika serca, o ile jej na to pozwolimy. Bo właśnie w tym tkwi najpiękniejsza tajemnica świąt – w umiejętności dostrzegania magii w najprostszyc, życiowych chwilach.

es

Edukacja, artyzm i integracja

Stowarzyszenie „Pro Artis” – rok wielu pozytywnych wydarzeń

Głównym celem Stowarzyszenia „Pro Artis” jest propagowanie kultury i sztuki poprzez prowadzenie działalności edukacyjnej i kulturalnej, zwłaszcza w zakresie inicjowania, wspierania i pomocy w przedsięwzięciach edukacyjno-kulturalnych, a także wspieranie dzieci i młodzieży oraz rodzin w trudnej sytuacji życiowej.

Prezes Łukasz Kot nie spodziewał się, że jego „dziecko” w ciągu kilku lat tak się rozwinie.

– Głównie działamy w branży edukacyjno-artystycznej, ale nie tylko. Jednym z innych, ale również ciekawych projektów, był ten realizowany z siecią Ikea i Fundacją Świętego Mikołaja, skierowany do osób z Ukrainy. Polegało to na stworzeniu zajęć integracyjnych, a Ikea podarowała gadzety i produkty, które w trakcie zajęć były wykorzystywane. Działo się to w Caritasie. Infrastruktura tego budynku jest fantastyczna. Sala widowiskowa i zaplecze są wspaniałe. Oprócz zajęć mogliśmy tam serwować posiłki, było ciepło i przytulnie. Mam nadzieję, że współpraca z Caritasem będzie długotrwała. Innym wielkim i już cyklicznym wydarzeniem był oczywiście majowy Festiwal Muzyki Organowej. W przyszłym roku odbę-

dzie się po raz piąty! To naprawdę raduje serce. Mało tego – tym razem wyszliśmy z muzyką organową w miejsca nie do końca z nią związane i to był strzał w dziesiątkę. Okazuje się, że taka muzyka trafia do szerszej publiczności. To bardzo cieszy – opowiada Kot.

W grudniu „Pro Artis” zakończyło projekt skierowany do seniorów z powiatu sanockiego. Był to szereg akcji i spotkań, podczas których chętni mogli uczestniczyć w zajęciach rękodzielniczych, edukacyjnych, artystycznych i integracyjnych.

– Były też warsztaty fitness i wycieczki, jak i dzień na słodko w Pijalni Czekolady. Zaprosiliśmy DJ-a i odbyła się dyskoteka w Caritasie. Realizowaliśmy również projekt patriotyczny. Obejmował on koncert w farze oraz Wojewódzki Konkurs Utworów Patriotycznych i Hi-

storycznych. Dzięki dotacji mogliśmy przygotować ciekawsze nagrody, np. tablety.

Udało nam się zorganizować dwa wydarzenia związane z rodziną Ulmów. Konkurs prac literackich i plastycznych zgromadził ponad pięćdziesięciu uczestników. Była też konferencja naukowa w Uczelni Państwowej. Następnie odbył się Konkurs Wiedzy o Ulmach, który przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Zakładaliśmy maksymalnie 50 uczestników, a zgłosiło się blisko 70. Poziom był bardzo wysoki. Młodzież była przygotowana i mocno zaangażowana.

Uczelnia zawsze jest bardzo otwarta na takie spotkania. Podczas konkursów pomaga przy cateringu.

– Ciepły posiłek to zawsze chwila wytchnienia i naładowania baterii, która stwarza



Łukasz Kot

rodzinną atmosferę. Bardzo nam na tym zależy. Nie tylko na propagowaniu sztuki, edukacji i angażowania młodzieży w sprawy patriotyczne i historyczne, ale również na stworzeniu jej miejsc do zapoznania się i integracji. Caritas i uczelnia zawsze stają na wysokości zadania. Nawet ta ciepła herbata i posiłek są tego dowodem. Cieszę się, że mogę współpracować z tymi instytucjami, a co za tym idzie z osobami, które tam pracują – podkreśla Kot.

Prezes miło również wspomina wrzesień, czyli Festiwal Kultury Alternatywnej, połączony z biegami. Wydarzenie miało miejsce w skansenie, a o energii zespołów mówiono jeszcze wiele dni po koncercie. Łukasz ma nadzieję na kontynuację zarówno tego, jak i wcześniej wymienionych pro-



Kurs muzyki organowej

jektów. Niemniej rok jeszcze się nie skończył i ostatni tydzień przyniósł stowarzyszeniu lekcje w sanockich szkołach z profilaktyki narkotykowej.

Jak widać „Pro Artis” działa prężnie i nie chce spoczywać na laurach. Przyszły rok to plany na wspomnianą kontynuację działań, jak i pójście w stronę bardziej rodzinną.

– Marzy mi się, by wszystkie atrakcje dla dzieci były zawsze darmowe. Chciałbym, by rodziny, również te mniej zamożne, mogły brać udział w koncertach i festiwalach. Przy tych wydarzeniach będę starał się o bezpłatne atrakcje dla najmłodszych.

Tutaj podpowiedzieliśmy prezesowi, że zawsze można postawić puszkę, do której każdy wrzuci „ile może” na następny koncert czy wydarzenie. I tak pewnie się stanie.

Na koniec prezes Kot przekazał nam jeszcze jedną interesującą informację. Otóż stowarzyszenie remontuje lokal przy ulicy Franciszkańskiej, w którym będzie mieściło się studio nagrań. Kiedy prace się skończą? Jeszcze nie wiemy, ale poinformujemy niezwłocznie. Biuro ma być otwarte dla wszystkich – tak profesjonalistów, jak i amatorów. Nawet jeśli ktoś będzie chciał nagrać na płytę piosenkę dla babci w innym województwie, by jej wysłać na Dzień Kobiet, będzie mile widziany. Czy to zespół, czy solista, czy amator – każdy będzie mógł stworzyć zapis swojej twórczości.

Trzymamy kciuki za działania Stowarzyszenia „Pro Artis”. Miło, że sa osoby z pasją, które wpisały się w kulturalny krajobraz Sanoka.

Edyta Wilk

Centrum Usług Senioralnych

Spotkanie wigilijne na Posadzie

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia to okazja, aby docenić bliskość drugiego człowieka, bowiem każdy powinien być obdarowany ciepłem i miłością. Z tej okazji w Centrum Usług Senioralnych odbyło się spotkanie wigilijne dla osób starszych, samotnych i ubogich.



Spotkanie wigilijne w Centrum Usług Senioralnych

Na spotkaniu nie mogło zabraknąć seniorów z CUS-u, osób samotnych i ubogich, a także przedstawicieli władz samorządowych, księży i pracowników Archidiecezji Przemyskiej, którzy wspólnie

zasiedli do stołu, aby poczuć atmosferę zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

– CUS to miejsce, które integruje lokalną społeczność. Można tutaj poczuć rodzinną atmosferę. Dziękuję wszyst-

kim, którzy wspierają ludzi starszych, samotnych czy ubogich. W Sanoku mamy aż 12 tysięcy seniorów, którzy będą potrzebować naszej opieki, dlatego musimy stwarzać im odpowiednie warunki

do życia, by mogli rozwijać swoje pasje oraz otrzymać odpowiednią opiekę – powiedział burmistrz Tomasz Matuszewski, składając wszystkim najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Biskup Krzysztof Chudzio odmówił modlitwę oraz pobłogosławił oplatki, życząc wszystkim zdrowych i wesołych świąt, pełnych łask bożych. Następnie uczestnicy spotkania w rodzinnej atmosferze składali sobie świąteczne i noworoczne życzenia, łamiąc się oplatkiem, by później zasiąść do wieczerzy wigilijnej, którą przygotowali uczniowie Zespołu Szkół nr 1. Natomiast młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego zadbała o niespodziankę dla gości, którą było nie tylko przedstawienie jasełkowe, ale i wspólne koledowanie. Zabrzmiały najpiękniejsze polskie koledy i pastorałki.

Było to kolejne spotkanie wigilijne, zorganizowane w CUS, które prowadzi Caritas Archidiecezji Przemyskiej. Takie wydarzenia pokazują, jak ważne są wspólnie spędzone chwile, szczególnie dla seniorów, osób samotnych i ubogich, które dzięki takim wydarzeniom mogą poczuć magię świąt.

Dcz

Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej

Betlejemskie Światło Pokoju

Harcerze z Hufca ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego odwiedzili Urząd Miasta, przynosząc Betlejemskie Światło Pokoju – symbol nadziei i jedności.



Harcerze przekazują Betlejemskie Światło Pokoju

Betlejemskie Światło Pokoju jest symbolem, którego wartość ma znaczenie nie tylko metaforyczne. Ogień, który płonie w Sanoku, został odpalony w Betlejem od wiecznego płomienia w Grocie Narodzenia Pańskiego, a następnie przekazywany z rąk do rąk, aby tym samym oświecić kolejne serca. W tę piękną tradycję Związek Harcerstwa Polskiego włączył się w 1991 roku. Światelko jest wyrazem pokoju, braterstwa i wzajemnego zrozumienia oraz pojednania między narodami. Tegorocznym hasłem „światelka” jest przesłanie „Czyńmy pokój”. To bardzo ważne i aktualne hasło, ponieważ w wielu miejscach na świecie toczy się wojna.

Poprzez przekazywanie Betlejemskiego Światła harcerze pragną nieść ideę pokoju i dobra oraz przekazywać nadzieję i wiarę w moc braterstwa i współdziałania. Do

Sanoka w tym roku Światło trafiło 10 grudnia. Harcerze każdego dnia dbają o to, by płomień nie zgasł i przekazują go do instytucji, kościołów i przyjaciół sanockiego hufca. Lampiony z płomieniem Betlejemskiego Światła Pokoju czekają już w większości sanockich kościołów: pw. Podwyższenia Krzyża, pw. Przemienienia Pańskiego, pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny (Dąbrówka) i pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (Posada). Niebawem płomień zawędruje również do wszystkich pozostałych świątyń na terenie miasta, jak i części okolicznych (m.in. w Trepczy, Prusieku i Strachocinie). Harcerze odwiedzili również Urząd Miasta i Radę Miasta Sanoka, podczas ostatniej sesji przekazując im dobrą winę oraz życząc wesołych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

Dcz

WOŚP

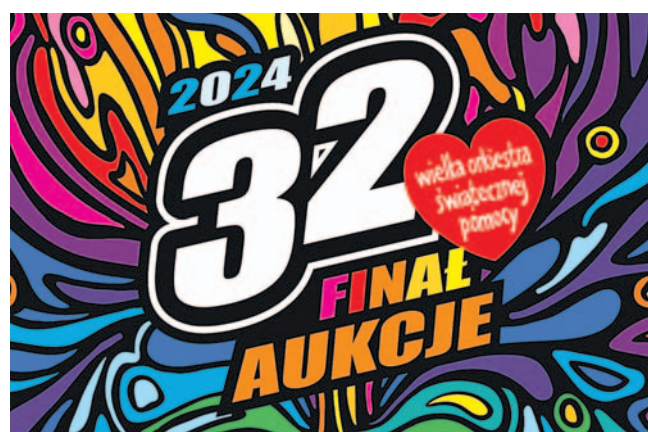
Tu wszystko gra OK!

Rozpoczęły się przygotowania do 32. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Będzie sporo wydarzeń i niespodzianek! Tegoroczny finał odbędzie się 28 stycznia 2024 roku. Tym razem działania Fundacji skupiać się będą wokół płuc po pandemii – zbierane środki przeznaczone zostaną na zakup urządzeń dla oddziałów pulmonologicznych dla dzieci i dorosłych.

32. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbędzie się w niedzielę 28 stycznia 2024 r. Hasło tegorocznej edycji: „Płuca po pandemii. Gramy dla dzieci i dorosłych!”. Mottem zbiórki jest „Tu wszystko gra OK!”. Decyzja o wyborze celu akcji została podjęta po konsultacjach z Polskim Towarzystwem Pneumonologii Dziecięcej, które zwróciło uwagę na zdrowotne konsekwencje pandemii – bardzo poważne zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych. W Sanoku zagra Bieszczadzki Sztab WOŚP, który już kilka tygodni temu rozpoczął przygo-

towania do tego wyjątkowego wydarzenia. Z sanockim sztabem będzie kwestować ponad 100 wolontariuszy. W ramach tegorocznego finału w naszym mieście w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęcznictwa 25 stycznia odbędzie się akcja „Oddaj z nami krew na WOŚP”. Jej celem jest promowanie idei honorowego dawstwa krwi. W sztabie działa całe mnóstwo wspaniałych, otwartych i zaangażowanych osób i instytucji.

Sztab, podobnie jak w poprzednich latach, działa przy Gminie Sanok. W mieście



w niektórych miejscach pojawiły się już puszk stacjonarne, gdzie można wrzucać datki. Znajdziemy je między innymi w: Torcikowe Fantazje Barbara Kozieradzka, ul. Sienkiewicza 7, Piekarnia i cukiernia Sanrej, ul. Kościuszki 9 i w gminie Zarszyn. Kolejne puszk pojawią się w innych miejscach. Jak w poprzednim roku ruszają aukcje na platformie Allegro, gdzie można wylicytować wyjątkowe przedmioty lub usługi: sportowe gadżety, warsztaty

artystyczne dla dzieci czy przedstawienie teatralne, program literacko-muzyczny – Bieszczadzkie i Karpackie Legendy, zdjęcie i grafikę Zdzisława Beksińskiego podarowaną przez Muzeum Historyczne. Dochód z wylicytowanych przedmiotów zasili konto Fundacji. Tegoroczny sanocki finał odbędzie się w Muzeum Budownictwa Ludowego oraz w Muzeum Historycznym.

Dcz

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE

INFORMACJA

Starostwo Powiatowe w Sanoku

informuje, że w dniu 27.12.2023 r. (środa) Urząd będzie nieczynny.

Za utrudnienia przepraszamy

Sekretarz Powiatu Maryla Kopiec

LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

Kupię

- Stodołę, stary budynek, spichlerz do rozbiórki – indywidualna wycena, tel. 661 069 995
- Działkę przy rzece Oślawa, tel. 602 476 137

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Poszukuję do wynajęcia

- Samotny, na emeryturze, poszukuje do wynajęcia umeblowanej kawalerki w Sanoku lub Zagórz, tel. 694 136 119

AUTO-MOTO

Kupię

- Auta za gotówkę, tel. 600 033 733

DYŻURY W RADZIE MIASTA

4 stycznia 2024 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny

Ryszard Karaczkowski

w godz. 17–18

DYŻURY APTEK

Od 18 do 25 grudnia
Apteka Pogodna
ul. Pogodna 1

Od 25 grudnia do 1 stycznia
Apteka Pod Kasztanem
ul. Przemyska 24 A

I liga podkarpacka seniorów

Dwa zacięte sety z liderem

AZS UP TSV SANOK – AKS VLO RZESZÓW 0:3 (-23, -16, -22)

TSV: Wójcik, Krzanowski, Chudziak, Fic, Szeremeta, Wiśniowski i Sokołowski (libero) oraz Mołczan, Paduch.

Drużyna TSV nie sprostала liderowi i nie było rewanżu za porażkę z pierwszego meczu sezonu. Mimo identycznego jak wtedy wyniku, w poszczególnych setach zarówno zdobyć punktowa, jak i prezentowany styl, mogły dawać powody do dobrej prognozy na przyszłość.



Przemysław Chudziak był wyróżniającym się zawodnikiem TSV

Pierwsza partia toczyła się w zaskakująco spokojnym tempie, niemal bez emocji, i to gospodarze zyskiwali w niej przewagę. M.in. po asach Miłosza Wiśniowskiego i Szymona Szeremety wyszli na prowadzenie trzema punktami, które potem utrzymywali do stanu 14:11. W kolejnej fazie gry do głosu doszli jednak goście. Po zagrywce Błażeja Fica zrobiło się 20:21, ale ostatecznie on i koledzy przegrali do 23.

Druga odsłona to już pokaz metodycznego punktowania ze strony akademików, którzy poprawili zagrywkę i blok oraz prezentowali wyższe walory techniczne, w rezultacie czego odskoczyli ekipie TSV i pozwolili jej na zdobycie jedynie 16 „oczek”.

W trzecim secie gra nadal przebiegała pod dyktando przyjezdnych, aczkolwiek w końcówce raz jeszcze zerwali się nasi reprezentanci. Po skutecznych serwisach Przemysława Chudziaka zbliżyli się do przeciwników na kontakto- wy wynik 19:20, a potem 22:23. Finalnie rywale udowodnili, że nie bez przypadku przewodzą w tabeli i zakończyli seta do 22, a tym samym całe spotkanie. (pp)

I liga podkarpacka senierek

Miłe złego początku

AZS UP TSV SANOK – UKS MOSiR JASŁO 1:3 (27, -18, -25, -18)

TSV: Wójcik, Kulak, Szelest, Słyś, Filip, Piróg i Florczak (libero) oraz Kraczkowska, Pawlik, Rzepka.

Emocjonujące spotkanie w hali ZS3 zafundowały kibicom zawodniczki TSV. Mimo obiecującego początku i dużego zaangażowania zeszły jednak z parkietu pokonane.



W ataku Kinga Kulak

Tak jak i w meczu panów najbardziej zacięty okazał się pierwszy set, a prowadzenie zmieniało się kilkakrotnie. Tracąc 4 punkty do rywali, po kilku serwisach Weroniki Szelest gospodynie dopięły swego, wyrównując na 18:18. Remis utrzymywał się potem dłużej i ostatecznie szale przechyliły nasze reprezentantki w grze na przewagi.

W drugiej odsłonie przyjezdne szybko wyszły na 5:0 i nie oddały już przewagi, wygrywając do 18. Do trzeciej partii znów zebrały się w sobie

nasze siatkarki i w efekcie długo trzymały UKS na dystans. Po asie Kingi Kulak było już nawet 20:17, ale potem zaczęła się istna huśtawka nastrojów, zakończona przegraną do 25.

W czwartym secie to jaślanki kontrolowały wynik od początku i nie zmieniały tego czerwona kartka dla jednej z ich zawodniczek za obraźliwy gest w stronę kibiców. Udało im się jeszcze wyśrubować przewagę i summa summarum wygrać całe spotkanie.

pp

Puchar Podkarpacia

Cenna lekcja siatkówki od rywala z innej ligi

AZS UP TSV SANOK – KARPATY KROSNO 0:3 (-15, -13, -19)

TSV: Wójcik, Krzanowski, Chudziak, Fic, Szeremeta, Wiśniowski, Sokołowski (libero) oraz Krochmal, Paduch, Koczera, Bochenek, Baran (libero).

W ostatnim meczu roku kalendarzowego siatkarze TSV spróbowali sił w Pucharze Podkarpacia, ulegając drużynie z wyższej klasy rozgrywkowej.

Występujący w II lidze zespół Karpat nie dał szans naszym reprezentantom, wygrywając w trzech setach. Przyjezdni górowali nie tylko wzrostem, ale też techniką, siłą zagrywki i ataków oraz sprawnymi

kombinacjami. Trener Maciej Wiśniowski pozwolił pojawić się na parkiecie całej kadrze meczowej.

Tym samym przygoda TSV z pucharem zakończyła się na 1/8 finału. (pp)



Zawodnicy TSV po jednej z akcji

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Dublet młodziczek TSV

Młodziczki TSV świetnie rozpoczęły II etap rywalizacji, podczas turnieju w Tyczynie wygrywając obydwa mecze i to bez straty seta. Zapunktowały też juniorki Sanoczanki, w przegranym po tie-breaku pojedynku z AOZ Rzeszów. (b)

Juniorki

SANOCZANKA SANOK – AOZ RZESZÓW 2:3 (20, -21, -18, 25, -10)

Młodziczki

WISŁOKA III DĘBICA – TSV I SANOK 0:2 (-23, -19)
SPARTA I RZESZÓW – TSV I SANOK 0:2 (-14, -4)

Młodzicy

TSV SANOK – KARPATY KROSNO 0:2 (-19, -17)



Podczas turnieju w Tyczynie młodziczki TSV wygrały obydwa mecze



– Trafiliśmy na dobrze dysponowaną drużynę rywali. Wychodziło im prawie wszystko, a dużo punktów zdobywały, obijając nasz blok, często dość fartownie. Mecz w pierwszym i trzecim secie był wyrównany

i widowiskowy, a kibicom dostarczył wielu emocji. Walczyliśmy ambitnie z dużym zaangażowaniem, ale przeciwniczki były tego dnia skuteczniejsze – powiedział Ryszard Karaczkowski, trener Sanoczanki. (b)

TAURON Hokej Liga

Żadna nowość, czyli kolejna porażka

MARMA CIARKO STS SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 1:7 (0:1, 0:3, 1:3)

Bramki: Kallionkieli (43) – Vildumetz 2 (39, 59), Spacek (3), Latal (26), Younan (36), Raska (54), Lundgren (58).

STS: Salama – Binner, Lindberg, Huhdanpaa, Ceder, Kallionkieli – MacEachern, Musiol, Filipek, Strzyżowski, Bukowski – Florczak, Biłas, Dulęba, Rybnikar, Fus – Niemczyk, Sienkiewicz, Miccoli, Karnas.

Mecz rozpoczął się minutą ciszy, którą uczczono Janusza Filipiaka, właściciela Cracovii. Zawodnicy spod Wawelu wystąpili z czarnymi opaskami na ramieniu. Zagrali ambitne spotkanie – zmarły profesor byłby z nich dumny.



Prof. Filipiak były dumny z Cracovii

Za to postawa sanoczan pozostawia wiele do życzenia. Kiedy marnuje się klarowne sytuacje, to nie dziwne, że porażka jest tak wysoka. Kibice otwarcie mówią, że jest już po sezonie, nastrój nie jest najlepszy, ale z drugiej strony słyszy się słowa nadziei na kolejną kampanię, w której drużyna będzie mogła naprawić swoje błędy. Czy tak się stanie? Zobaczmy. Obecnie jednak nie wygląda to dobrze.

Szans na strzelenie gola nie wykorzystali Huhdanpaa, Strzyżowski, Filipek, Kallionkieli, Ceder, Fus czy Binner, a zmarnowane okazje zemściły się na STS-ie. Gdyby udało się wykończyć akcje, wielce prawdopodobne, że dziś cieszylibyśmy się ze zwycięstwa. Jedyną bramkę strzelił dla nas Marcus Kallionkieli, jednak było już za późno, by odwrócić losy spotkania. Sanoczanie atakowali, ale mają ewidentny problem z wykańczaniem akcji. Nic też nie daje ściągnięcie przez trenera Aitolle bramkarza. Na takie ruchy było zwyczajnie za późno.

Sparing STS-u

Towarzysko do przodu

MARMA CIARKO STS SANOK – HK KRZEMIENIŃCZUK 6:3 (1:0, 1:1, 4:2)

Bramki: Florczak 2 (11, 60), Huhdanpaa 2 (49, 58), Dulęba (31), Fus (51) – Lalka (34), Celogorodcew (48), Braha (55).

STS: Świderski – Binner, Lindberg, Huhdanpaa, Ceder, Sienkiewicz – MacEachern, Musiol, Filipek, Strzyżowski, Bukowski – Florczak, Biłas, Dulęba, Rybnikar, Fus – Ginda, Miccoli.

Jeszcze przed pojedynkiem z Cracovią hokeiści STS-u – wykorzystując przerwę w rozgrywkach ligowych – kontrolnie zmierzili się z Ukraińcami, odnosząc pewne zwycięstwo.

Gdyby zawodnicy STS-u grali tak w meczach ligowych, jak w sobotnim spotkaniu, to plasowałyby się wyżej w tabeli.

Pierwsza tercja nie zapowiadała wygranej, bo spotkanie rozpoczęło się spokojnie i padła zaledwie jedna bramka, autorstwa Bartosza Florczaka.

W kolejnej odsłonie sanoczan podwyższyli wynik. Zamieszanie podbramkowe wykorzystał Marcin Dulęba, ale już 3 min później Witalij Lalka zdo-

był kontaktowego gola. Nasi zawodnicy zdawali się mieć jednak więcej luzu, być może wpłynęła na to formuła sparingowa. Zobaczyliśmy wiele indywidualnych akcji, w których zabrakło wykończenia, ale mimo wszystko wyglądało to dobrze.

Przy takim wyniku zwykle trzecia tercja budzi najwięcej emocji. Nie inaczej było i tym razem. Goście z Ukrainy doprowadzili do wyrównania, ale Lauri Huhdanpaa długo nie



Bartosz Florczak dwa razy wpisał się na listę strzelców



Rosząd kadrowych ciąg dalszy

Burzik odszedł z drużyny

Jakub Burzik pożegnał się z drużyną Marmy Ciarko STS. Słowacki obrońca, który od października występował w naszym zespole, poprosił o rozwiązanie umowy. Defensor rozegrał u nas 14 spotkań, w których zanotował tylko jedną asystę.

– Zawodnik sam poprosił o rozwiązanie kontraktu, na co się zgodziliśmy. Prawdę mówiąc oczekiwaliśmy od niego trochę więcej. Miał być

ofensywnym obrońcą, dającym mocne wsparcie podczas gier w przewagach – powiedział Michał Radwański, prezes STS-u.

Kolumnę opracowała: EMILIA WITUSZYŃSKA

Turniej Czterech Narodów

Dwie bramki i asysta

Inauguracyjny mecz z Rumunią kadra Polski juniorów młodszych wygrała 2:1 (0:0, 1:0, 1:1), a obydwie gole zdobyli zawodnicy Niedźwiadków.

Wynik otworzył Kacper Niemczyk, wpisując się na listę strzelców w drugiej tercji. Natomiast druga bramka była dziełem Adama Sawickiego,

który wykorzystał asystę Marcela Karnasa. Były to jedne z lepszych faktów, że sanockie trio wypadło tak dobrze.



Od lewej: Kacper Niemczyk, Adam Sawicki i Marcel Karnas

Małopolska liga młodzików

Wygrana okupiona kontuzją

UKS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – MKS CRACOVIA KRAKÓW 7:4 (2:2, 2:2, 3:0)

Bramki: K. Suchecki 3 (10, 36, 50), Sroka 2 (26, 56), Burczyk (7), A. Suchecki (56).

Dobry mecz drużyny Niedźwiadków, która pewnie pokonała Cracovię. Szkoda jednak kontuzji Kacpra Kłodowskiego.

Początkowo spotkanie było dość wyrównane i do końca drugiej tercji utrzymywał się wynik remisowy. Dopiero w trzeciej Niedźwiadki stanęły na wysokości zadania, decydując się na ostry atak. Do niebezpiecznej sytuacji doszło, kiedy przy-

muający podanie Kacper Kłodowski dostał „drzewo” od zawodnika Cracovii, w efekcie czego upadł na łód i stracił przytomność. Nasz hokeista ze wstrząsem mózgu został przetransportowany do szpitala. Trzymamy kciuki za jego szybki powrót do zdrowia.

Liga Sanocka

Dwucyfrowka Kogutów

W kolejnych meczach zwycięstwa odniosły drużyny Kogutów i Niedźwiadki – pierwsi w dwucyfrowych rozmiarach, drudzy po zaciętej walce.

SHK KROSNO – KOGUTY 2:13 (0:5, 2:8)

Bramki: Kieraś (24), Burnat (40) – Izdebski 3 (1, 28, 39), Wituszyński 3 (12, 15, 24), Paszta 2 (8, 26), Błaszczak (4), Kopiec (21), Starościk (22), Milczanowski (28), Stabryła (40).

SHK KROSNO – NIEDŹWIEDZIE 3:4 (3:2, 0:2)

Bramki: Jastrząb (2), Kloc (2), Kieraś (12) – Rogoz (11), Robel (19), Cybuch (25), Pielech (35).

Słowacka liga amatorska

Hokejomania na tarczy

KRYNICKIE DIABŁY – HOKEJOMANIA SANOK 11:2 (4:1, 6:1, 1:0)

Bramki: Sobkowicz, Karnas.

– Dobry mecz, tylko porażka wysoka. Najważniejsze jednak, że wracamy do domu cali i zdrowi – czytamy na stronie Hokejomanii.

Finały Wojewódzkie Igrzysk Dzieci

Dublet chłopców w Bukowsku

Turnieje rozegrano w Bukowsku, gdzie rywalizacja chłopców została całkowicie zdominowana przez nasze drużyny. Tytuł mistrzowski obroniła Szkoła Podstawowa nr 1, a srebro przypadło Szkole Podstawowej nr 8. Wśród dziewcząt na pozycji 6. uplasowały się zawodniczki Szkoły Podstawowej nr 4.

Turniej chłopców okazał się popisem prowadzonych przez Dariusza Fineczkę zawodników SP1, którzy odnieśli bezapelacyjne zwycięstwo, pewnie wygrywając wszystkie mecze. W fazie grupowej 7:0 z SP Nowa Wieś i 7:1 z SP Borowa, a w finałowej – 6:0 z SP Pysznica, 8:2 z SP8 i 5:2 z SP5 Dębica. Końcowy triumf „Jedynka” zapewniła sobie już przed ostatnim pojedynkiem.



Drużyna SP1. Od lewej: górny rząd – Wiktor Król, Olaf Cichecki, Stanisław Robel, Kacper Suchecki, Eryk Gilar i Igor Hydzik, poniżej – Norbert Niżnik i Olgierd Michniowski

Zawodnicy „Ósemki” również mieli powody do radości. W pierwszej fazie ekipa Adama Dmierzaka pokonała 2:1 SP5 Dębica i 3:1 SP Laszki, a w drugiej, mając zaliczony mecz z Dębicą, po porażce z SP1 ograła 1:0 z SP Pysznica, choć do tytułu wicemistrzowskiego wystarczał remis.

Wcześniej rozegrano turniej dziewcząt, w którym wystartowały unihokeistki SP4, prowa-

dzone przez Piotra Bluja. Jego drużyna w grupie zanotowała zwycięstwo 3:0 nad SP Kamień i porażkę 1:2 z SP5 Dębica, walkę kończąc w barażach o awans do grupy finałowej (1:1 z SP1 Żurawica i 0:1 z SP Nowa Wieś). Srebro zdobyło Bukowsko. Zespół „Czwórki” wystąpił w składzie: Nadia Niemiec, Urszula Ząbkiewicz, Urszula Bakuta, Julia Reguła, Nikola Drozd, Emilia Pastuszcak i Pola Zych.

Drużyna SP8. Od lewej: Bruno Radożycki, Wiktor Sobieszczyk, Maksymilian Myćka, Dawid Knurek, Roch Łuszczyszyn (bramkarz), Igor Górnik i Sebastian Świdewski.



W starszej grupie też najlepsi okazali się unihokeiści Szkoły Podstawowej nr 1, turniej w Uczelni Państwowej wygrywając w sposób spektakularny – komplet zwycięstw bez straty gola! Dalsze lokaty zajmowały drużyny Szkoły Podstawowej nr 4 (dziewczęta walczyły w Żurawicy).

Grając w roli gospodarza, choć nie na własnym parkiecie, „Jedynka” okazała się wyjątkowo mało gościnna. Przytoczmy wyniki – najpierw 4:0 z SP2 Stobierna i 2:0 z SP Gawłuszowice, a w grupie finałowej 2:0 z SP Pustków, 3:0 z SP5 Dębica i 8:0 z SP1 Stobierna. Czyli wszystkie mecze do jednej bramki. I w tym przypadku zespół SP1 tytuł zapewnił sobie już przed ostatnim starciem.

Zawodnicy SP4 nie wyszli z grupy (3:3 z SP5 Dębica i 1:2 z SP1 Stobierna), kończąc rywalizację na 7. pozycji. Dwa dni później ich szkolne koleżanki uzyskały identyczny wynik w Żurawicy (0:2 z SP2 Stobierna i 0:0 z SP Krzeszów).

DARIUSZ FINECZKO, opiekun drużyn SP1: – W obu grupach do finałów przystępowaliśmy jako obrońca tytułu i aktualny wice mistrz kraju. Udało się powtórzyć zeszłoroczny mega sukces, czyli historyczne, podwójne zwycięstwo. Ponowny dublet nie tylko wzbogaca szkolną gablotę, ale też podkreśla dominację w ostatnich latach. Starsi tak jak w tamtym roku zakończyli finałowe zawody bez straty bramki (bilans z zeszłego roku 22:0, teraz 19:0). To godne podkreślenia, bo wygrać 10 spotkań z rzędu na zawodach finałowych z bilansem 41:0 to kolejne osiągnięcie, które przejdzie do historii szkoły! To był nasz 16. i 17. tytuł wojewódzki od 2000 r. (do tego jeszcze kilka innych medali). Młodszy do finałów przystępowali bardzo osłabieni. Dwóch podstawowych zawodników doznało kontuzji w meczach ligowych hokeja. Chodzi o Oskara Batora i Kacpra Kłodowskiego, którzy występowali w zawodach powiatowych i półfinałach, przyczyniając się do sukcesu. Tym bardziej cieszymy się, że bez tych napastników drużyna strzeliła 33 bramki w 5 meczach!

Finały Wojewódzkie Igrzysk Młodzieży Szkolnej

„Jedynki” pokaz siły w uczelni



Zespół SP1. Od lewej: stoją – Szymon Sowa, Paweł Reubengauer, Antoni Sroka, Łukasz Burczyk, Marcel Milczanowski i Nikodem Starościak, w przykłąku – Piotr Dydek i Piotr Robel, poniżej – Łukasz Mateja i Jakub Serwatko

Sanocka Liga Mężczyzn

Joker zatrzymany przez BA

Sporą niespodziankę sprawił zespół BA, pokonując broniących tytułu zawodników Jokera, dla których była to pierwsza porażka w sezonie. Po bardzo zaciętym meczu wygrali też Pasjonaci, natomiast Wilki rozszarpały ekipę Dekę Furniture.

Pięć zwycięstw i wystarczy – aktualni mistrzowie rozgrywek w końcu znaleźli pogromcę. Drużyna BA rozpoczęła od dubletu Tomasz Milczanowski, potem Joker wyrównał, ale odpowiedzią były kolejne 2 gole. Liderowi udało się tylko zdobyć kontaktową bramkę.

Równie zacięty, a może nawet jeszcze bardziej, był pojedynek Pasjonatów z Epaką.pl. W podstawowym czasie padły tylko 4 gole, po 2 dla każdej

z ekip, więc o rozstrzygnięciu musiały decydować karne. Lepiej wykonywali je ci pierwsi, a decydujący nabieg wykorzystał Dariusz Dorotniak.

W międzyczasie „Wataha” urządziła sobie polowanie. Wprawdzie do przerwy unihokeiści Deki jeszcze się bronili, ale potem najbardziej utytułowany zespół SLU tak podkręcił tempo, że z parkietu nie było co zbierać. Trafił głównie Michał Ambicki, autor 4 bramek.

BA – JOKER BŁOTNIKI I KOSMETYKI 4:3 (2:2)

Bramki: T. Milczanowski 2, Żebrak, Dziedzicki – Najsarek, Biłas, Piotrowski.

DEKA FURNITURE – WILKI 0:13 (0:2)

Bramki: Ambicki 4, T. Sokołowski 2, P. Sokołowski 2, Mermer 2, Leś, Januszczak, Cybuch.

PASJONACI – EPAKA.PL 3:2 k. (1:1)

Bramki: Kamiński, Zygmunt, Dorotniak (decydujący karne) – Karnas, Klimczak.



Unihokeiści BA postarali się o sporą niespodziankę

Sanocka Liga Kobiet

Wilczyce pokazały kły

Drużyna Wilków zaczyna pogoń za prowadzącym w tabeli I Liceum Ogólnokształcącym. Tym razem wysoko wygrała obydwa mecze, nie tracąc nawet gola.

Szczelna obrona żeńskiej „Watahy” zafunkcjonowała już w pojedynku z ILO, wygranym różnicą aż 3 bramek. Porażkę zawodniczek „Jedynki” odbiły sobie w derbowym meczu z „Dwójką”, wygrywając aż 5:0 (m.in. dublet prowadzącej w tabeli strzelczyń Joanny Czubek). W identycznych rozmiarach ILO uległo też Wilkom (po 2 gole Dominiki Hoksy i Jagody Błaszczak), które najwyraźniej

„poczuły krew”, co z pewnością znaczy, że poważnie myślą o obronie tytułu.

ILO – WILKI 0:3

Bramki: Pałys, Kanciak, Sobolak.

ILO – ILO 0:5

Bramki: Czubek 2, Kadziółka, Grega, Kuc.

WILKI – ILO 5:0

Bramki: Hokska 2, Błaszczak 2, Kanciak.



Wilczyce „poczuły krew”

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Puchar Polski

Hostyński znów 1. na 500 m

Zaledwie tydzień po drugich zawodach rozegrano trzecie, a z Sanoka rywalizacja przeniosła się do Tomaszowa Mazowieckiego. Tym razem dorobek panczenistów Górnika to tylko jedna medalowa lokata – jak na macierzystym torze Szymon Hostyński wygrał wyścig na 500 metrów.



Szymon Hostyński znów wygrał jeden z wyścigów na 500 metrów

Podopieczny Marka Drwięgi finiszował z czasem 37,27 sek, poprawiając rekord życiowy. Przewaga nad kolejnym zawodnikiem wynosiła 0,07. W czołowej dziesiątce uplasował się jeszcze 7. Roch Maliczowski. Drugą otworzył Oskar Podczerwiński, któremu niewiele zabrakło do podium w kolejnym, już słabiej obsadzonym biegu na pół kilometra – 4. pozycja z wynikiem 39,04 i stratą zaledwie 0,05 sek. Tym razem 7. miejsce zajął Mikołaj Stabryła. Na 1000 m też mieliśmy dwie dobre lokaty,

bo 7. był Maliczowski, a 9. Hostyński. Do tego jeszcze Podczerwiński 6. na 1500 m. Oprócz wymienionych w Tomaszowie startował też Patryk Kudła (dalsze lokaty).

Jeżeli chodzi o panczenistki Górnika, to w bardzo licznie obsadzonej rywalizacji udało im się wywalczyć trzy lokaty w dziesiątkach. Jagoda Kopczak była 8. na 3000 m i 9. w drugim wyścigu na 500 m, zaś Nikola Maślanka – 9. na 3 km. Startowały jeszcze Anna Stapińska, Justyna Czwerenko, Nikola Gaworecki i Zuzanna Łagodzic.

Ogólnopolskie Zawody Dzieci

Medalowe żniwa w stolicy

Druga runda rywalizacji najmłodszych panczenistów rozegrana została w Warszawie, gdzie zawodnicy Górnika zaprezentowali się z bardzo dobrej strony. Były zwycięstwa Oliwii Dydek i łączonej sztafety kategorii juniorek F i E oraz wiele lokat na niższych stopniach podium.

Dydkówna zdominowała walkę w kat. D2, wygrywając wszystkie wielobojowe wyścigi – po dwa razy na 500 m (czasy 47,31 i 46,83) i 1000 m (1.37,86 i 1.38,28). Ponadto w starcie wspólnym na 1600 m przypadło jej 5. miejsce.

W kat. E2 medale zdobywały dwie nasze łyżwiarki. Na miejscu 3. rywalizację zakończyła Zofia Dziadak – 3. (czas 53,67) i 4. na 500 m oraz 4. i 7. na 300 m. Natomiast Izabela Potocka była 2. i 5. na 500 m (medalowy czas 53,61) oraz 2. na 300 m (33,01) i tylko upadek w drugim biegu na tym dystansie pozbawił ją podium w wieloboju; ostatecznie 7. Wśród chłopców 6. lokatę zajął Artur Śmigiel (m.in. 5. na 300 m i dwa razy 7. na 500 m).

W kat. E1 miejsce 2. wywalczyła Gaja Fedak – 2. na 300 i 500 m (34,32 i 57,76) oraz 2. i 3. na 100 m (13,46 i 13,38).

W kat. D1 nieźle jeździł Olaf Podczerwiński. Wprawdzie w wieloboju przypadła mu 6. lokata, ale był 2. w drugim biegu na 500 m (51,11) i dwa razy 4. na 700 m. Ponadto w starcie wspólnym na 1600 m uplasował się na 3. pozycji.

W rywalizacji łączonych sztafet dziewcząt kat. F i E na 1600 m zwycięstwo odniosły panczenistki Górnika (Potocka, Dziadak, Amelia Firli i Fedak), wygrywając z czasem 2.55,17. Trener Mateusz Tokarski miał powody do zadowolenia.



Oliwia Dydek odniosła zwycięstwo w kat. D2

W klasyfikacji klubowej nasze dziewczęta zajęły 3. miejsce, natomiast chłopcy zamknęli czołową dziesiątkę.

TENIS STOŁOWY

II liga

Lider postraszony w Jarosławiu

SMS PEGAZ JAROSŁAW – SKT ILO WIKI SANOK 5:5

SKT: Kapik 2, Staszczuk 1, Poliniewicz 1, Seroka 1.

Wyjazdowy remis z liderem teoretycznie powinien cieszyć, tymczasem po meczu pozostał spory niedosyt. Dość powiedzieć, że aż trzech z pięciu porażek pingpongiści SKT doznali po zaciętych pięciosetówkach. Była szansa na pełną pulę.

Szkoda szczególnie pojedynków deblowych, w których gracze SKT prowadzili 2:0 i 2:1, by ostatecznie przegrać po 2:3. W identycznych rozmiarach rywalowi uległ Grzegorz Poliniewicz; 12:14 w decydującym secie. Jarosławianie tylko raz doznali takiej porażki. W naszym zespole najlepiej zapunktował Krzysztof Kapik, odnosząc dwa zwycięstwa. Po jednym mieli Konrad Staszczuk, Szymon Seroka i wspomniany Poliniewicz.

– Szkoda, bo naprawdę można było wrócić do Sanoka z kompletem punktów – powiedział Marian Nowak, szef pingpongowej sekcji SKT.



Pingpongiści SKT nie zwalniali tempa

IV liga

Przeciwnik podjął walkę

LUKS STRAŻAK II NIŻNA ŁĄKA – SKT ILO WIKI II SANOK 5:10

SKT: Maciejewski 4,5, Graboń 2,5, Pytlowany 2, Motyka 1.

Drużyna rezerw SKT nadal nie do zatrzymania, choć tym razem trafiła na wyraźnie mocniejszy opór rywali, niż w poprzednich meczach.

Mimo wszystko zwycięstwo SKT nie było zagrożone – goście już w pierwszej serii singlowej wygrali większość pojedynków, później sukcesywnie podwyższając prowadzenie. W naszym zespole znów najlepiej spisał się Bogdan Maciejewski – komplet 4,5 pkt, ze stratą setów dopiero w ostatnim pojedynku. Resztę zdobyli Rafał Graboń, Piotr Pytlowany i Paweł Motyka.

V liga

Lepszy finisz rywali

GÓRNIK II GRABOWNICA – SKT ILO WIKI V SANOK 10:7

SKT: A. Filipczak 3,5, Krochmal 2, Hydzik 1, F. Filipczak 0,5.

Tym razem młodzież SKT bez zdobyczy punktowej, choć walki nie brakowało.

Aż do stanu 7:7 mecz był wyrównany, a wszystkie serie grano na remis. Dopiero w finałowej gospodarze zwarli szyki, zwycięsko kończąc trzy ostatnie pojedynki. Filip Filipczak przegrał 2:3 i jego brat August, najsukuteczniejszy w naszym zespole, nie miał już szansy na to, by powalczyć o doprowadzenie do remisu. Zapunktowali też Antoni Krochmal i Karol Hydzik.

Sanocka Liga Sokoła

Mistrz ten sam?

Bolesław Bartkowski jest już niemal pewny obrony tytułu. Po wygraniu kolejnego turnieju jego przewaga wydaje się wystarczająca. Poniżej komplet ostatnich wyników.

Turniej nr 74: grupa A – 1. Bartkowski, 2. Marek Serwiński, 3. Bogdan Szalankiewicz; grupa B – 1. Marcin Świdorski, 2. Miłosz Zarzeczny, 3. Grzegorz Kornecki.

Turniej nr 75: 1. Mariusz Małek, 2. ex aequo Świdorski i Zarzeczny.

Turniej deblowy: 1. Kornecki/Zarzeczny, 2. Małek/Jadwiga Kruczkiewicz, 3. Marek Perschke/Świdorski.

Klasyfikacja łączna rozgrywek: 1. Bartkowski (183 punkty), 2. Szalankiewicz (177), 3. Daniel Kozioł (135).

Gościnni gospodarze

SKT ILO WIKI IV SANOK – PIONIER ŚREDNIA WIEŚ 1:10

SKT: Wronowski 1, Bednarczyk, Kozioł, Szalankiewicz.

Ekipa SKT bardzo gościnnie podjęła rywali ze Średniej Wsi, urywając im tylko 1 punkt.

Honor jeszcze w pierwszej serii pojedynków singlowych uratował Marek Wronowski, zwyciężając 3:1. A potem grano już tylko do jednej bramki. Niestety, tej sanockiej... Inna sprawa, że kilka razy zabrakło szczęścia, gdy miejscowi punktowali po tie-breakach.

Grand Prix Podkarpacia Skrzatów

Harajda znów drugi

Drugi turniej rozegrano w Nowej Sarzynie, gdzie zapunktował 7-letni Piotr Harajda z SKT, zajmując 2. miejsce.

Nasz pingpongistą wygrał trzy z czterech pojedynków, wszystkie bez straty seta. Przyszło mu uznać wyższość jedynie reprezentanta Bingo Ropczyce, który wszystkich rywali pokonał po 3:0.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

KARATE

Norbert Starejki z brązem Pucharu Polski

Troje reprezentantów Sanockiego Klubu Karate wystartowało na zawodach Pucharu Polski, które rozegrane zostały w Katowicach. Najlepiej powalczył Norbert Starejki, zdobywając brązowy medal w kategorii juniorów do 70 kilogramów.



Norbert Starejki (drugi z prawej) wywalczył brązowy medal Pucharu Polski. Obok klubowe koleżanki

Po wielu występach w imprezach rangi wojewódzkiej lub makroregionalnej, wychowanek Henryka Orzechowskiego zakończył sezon zawodami ogólnopolskimi. Okazały się udane zwłaszcza dla Starejkiego, który zdobył brązowy medal, w półfinale ustępując mistrzowi Polski i Europy. To największy sukces w dotychczasowej karierze naszego karateki. Jego klubowe koleżanki startowały w kat. juniorek młodszych. Dominika Kogut (55 kg) po awansie do ćwierćfinału walkę o wejście do czwórki przegrała decyzją sędziów maty. Natomiast Julia Marcinik (60 kg) przez moment nieuwagi tuż przed końcem przegrała pojedynek, w którym prowadziła. W konkurencji kata przypadło jej 9. miejsce na 26 zawodniczek.

Dodajmy jeszcze, że w mijającym sezonie Marcinik zdobyła aż 11 medali (w tym 6 złotych), Starejki miał 7 krążków (4 razy 1. miejsce), zaś dorobek Kogutówny to 6 lokat na podium (raz na najwyższym stopniu).

LEKKOATLETYKA

Biegowa Grupa Roku!

Członkowie SanOK Biega kończą rok 2023 w świetnych humorach. Wszystko przez nagrodę dla Biegowej Grupy Roku, którą odebrali w Rzeszowie podczas gali z okazji 3. urodzin organizacji Podium.

– Do niedawna Sanok był rozpoznawalny w Polsce przede wszystkim za sprawą drużyny hokejowej oraz z tego, że w 2006 roku piłkarze Stali, grający w III lidze, pokonali Legię Warszawa w Pucharze Polski. To się jednak szybko zmienia za sprawą grupy SanOK Biega i ludzi, którzy za tą nazwą stoją. To niezwykle rozbiegana i roztańczona ekipa, która tworzy też fantastyczne wydarzenia, jakim są Biegi Górskie Sanok! – czytamy na stronie fb Podium.

– Nie był to konkurs wszystkich grup biegowych z Podkarpacia, bardziej tych, które wyróżniły się na tle innych i współpracowały z PODIUM – powiedział Jarosław Jachimowski, który dzień po gali pojechał do Łubna na wyścig Zimowe Przesilenie 2023 – Szczodruszka, rozgrywany 23,5 km, zajmując 16. miejsce (czas 2:18.23) w stawce ponad 100 zawodników. Sanok reprezentowali także Tomasz Gaworecki i Grzegorz Dołoszycki – dalsze lokaty.



Reprezentanci SanOK Biega podczas gali w Rzeszowie

PIŁKA NOŻNA

Dwa podia Ekoballu Stal, jedno Akademii Piłkarskiej

Jak zwykle przed świętami sporo grały drużyny młodzieżowe. Nie zabrakło medalowych lokat – zawodnicy Ekoballu Stal wywalczyli je w Besku i Zagórz, a gracze Akademii Piłkarskiej w Świelczy.

Zacznijmy od trampkarzy starszych Ekoballu, którzy podczas rywalizacji w Besku zanotowali 3 zwycięstwa i 2 remisy. Dorobek ten dał zespołowi Damianowi Popowiczowi 2. miejsce.

Dwa składy trampkarzy młodszych pojechały na Turniej Mikołajkowy PZU Kolejarz Zagórz Cup. Jeden z nich wywalczył lokatę na najniższym stopniu podium.

– Do tego mogliśmy choć w małym stopniu wesprzeć akcję charytatywną na rzecz Emilki – powiedział trener Roman Lechoszewski.

Dwie drużyny AP mieliśmy na Turnieju WRSport Oshee Cup w Świelczy. Świetnie wypadł młodszy zespół, stworzony przez orlików, którzy walkę z rywalami rok starszymi, czyli z kategorii młodzików młodszych, zakończyli nie tylko bez porażki, ale i – jako jedyni – straconego gola. Mimo tego zespół Mariusza Sumary musiał zadowolić się 2. pozycją w stawce 16 ekip, zwycięzcom ustępując tylko bilansem bramek. Druga drużyna AP (trener Jakub Gruszecki), już z nominalnego rocznika 2012, wygrała zmagania w Grupie Brązowej.



Piłkarze Ekoballu Stal na turnieju w Zagórz

Start zaliczyła też drużyna żaków młodszych AP, biorąc udział w V Turnieju Bożonarodzeniowym, który zorganizowany został przez Start Rymanów. Najlepszym zawodnikiem naszego zespołu wybrany został Ksawery Grab.

zowany został przez Start Rymanów. Najlepszym zawodnikiem naszego zespołu wybrany został Ksawery Grab.

BILARD

Lubieniecki bliżej finału

Rozgrywki SCB Ligi Amatorskiej wkroczyły w decydującą fazę. Rozegrano pierwszy półfinał, w którym Marcin Lubieniecki pokonał Grzegorza Jarockiego.

Zanim to jednak nastąpiło, ten drugi musiał wywalczyć awans z ćwierćfinału. Cel udało mu się osiągnąć po wygraniu 7:5 trzeciego meczu z Marcinem Piotrowskim. Takim samym wynikiem zakończyło się starcie półfinałowe, tym razem na korzyść Lubienieckiego, który objął prowadzenie w walce o finał. Zresztą większość ostatnich meczów przyniosła zwycięstwa różnicą 2 frejmów, bo w I lidze wygrywali tak Zbigniew Reś i Benjamin Wilk.

Koniec walki o 9. miejsce w tabeli. Zajął je Marcin Dzik, po kolejnym zwycięstwie nad Wojciechem Stawarczykiem.



Marcin Lubieniecki bliżej finału

Ćwierćfinał:

Grzegorz Jarocki – Marcin Piotrowski 7:5 (zwycięstwo 2:1)

Półfinał:

Marcin Lubieniecki – Grzegorz Jarocki 7:5 (stan 1:0)

Play-out:

Marcin Dzik – Wojciech Stawarczyk 7:3 (zwycięstwo 2:0)

I Liga

Zbigniew Reś – Maciej Bodziak 7:5

Benjamin Wilk – Grzegorz Babiarczyk 7:5

II Turniej Noworoczny

SCB Liga Amatorska zaprasza na II Noworoczny Turniej Pool Bilarda, który rozegrany zostanie 29 i 30 grudnia. Udział zapowiedział m.in. zawodnik z II ligi, będący też uczestnikiem Mistrzostw Polski Amatorów. Zgłoszenia uczestników do 27 grudnia pod nr tel. 669 395 246 lub osobiście w Saloniku Gier.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

SHORT-TRACK

Wysyp rekordów życiowych na Słowacji



Szybka jazda na Słowacji

UKS MOSiR zakończył rok 2023 zawodami Slovak Open w miejscowości Spišská Nova Ves, będącymi 3. rundą cyklu Danubia Series. W międzynarodowej stawce nasze łyżwiarki nie zdołały wywalczyć wysokich lokat, sypnęło za to rekordami życiowymi.

Na starcie zawodów stanęło około 270 osób z 11 krajów. Nasze juniorki E zostały rzucone na głęboką wodę i przeniesione do wyższej kategorii, czyli juniorek D, w której rywalizowały 42 zawodniczki. Pozostałe kategorie, czyli junior C i open, również były mocno obsadzone. Dziewczyny zaprezentowały się z bardzo dobrej strony, czego efektem była seria rekordów. Wśród kilkunastu nowych „ży-

ciówek” najcenniejsze w opinii trenerów są wyniki Leny Tokarskiej na 500 m (50,846) i Leny Strzyżowskiej na 1000 m (1.52,852). Zresztą wraz z Wiktorią Abako poprawiły się na wszystkich trzech dystansach, bo także na 777 m. Rekordowe osiągnięcia zanotowały również: Karolina Rapała na 500 i 1000 m, Maja Bodnar na 500 m, Aleksandra Jagniszczak na 777 m i Martyna Targowska na 1000 m.

